Dziś pełna tabela loterji (na stronie 8-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 18 Marca 1936 r. Nr. 80

Upiorny mord rodziny przed sądem

Dyr. Grzeszolski oskarżony o otrucie

Twierdzi, że zabijała szwagierka

(Od specjalnego wysłannika „Ostatnich Wiadomości")

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Sosnowcu dawno zapowiadany proces trucicielski przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu.

W historji kryminalistyki jest to największy z procesów, jakie toczyły się przed sądem i polskiemi na przestrzeni długich dziesiątków lat.

Proces Rity Gorgonowej, który w swoim czasie zajął umysły nietylko polskie, ale całego świata, blednie w cieniach zbrodni, jakie akt oskarżenia zarzuca Pawłowi Grzeszolskiemu. Śmierć spowodowana zbrodnią trucicielską, która w krótkim czasie pochłonęła trzy ofiary ludzkie, to jakgdyby powieść upiorna, której nikomu nie dozwolono przesądzić zakończenia.

Miasto przemysłowe — Sosnowiec — żyje wyłącznie wrażeniami procesu. O Grzeszolskim mówi się na ulicach, w kawiarniach, na całej linji, wiodącej od stacji kolejowej, aż do stylowego średniowiecznego pałacyku magnata Schoena, w którym odbywa się właśnie rozprawa sądowa.

Pałac ten znamionuje wyjątkowy wprost przepych. Dopóki nie pojawiają się mundury policyjne, dopóki nie ukazują się zielone szychy tóg sędziowskich i czerwień prokuratorskich biretów, nie odnosi się zupełnie wrażenia, że w tym gmachu właśnie zasiądzie na ławie oskarżonych człowiek, któremu zarzuca się zbrodnie fantastycznych wampirów godną.

W miarę zbliżania się godziny 10. na którą wyznaczony został proces, sala jadalna zapełnia się przedstawicielami palestry, świata prawniczego, i tłumami publiczności, która wpuszczana jest tylko za specjalnemi biletami.

Mimo nadzwyczajnego tłoku, na sali rozprawy panuje nastrój poważny i skupiony. Trupi zapach unosi się nad salą i nie pozwala rozmawiać głośniej, jak połszeptem.

O godzinie wpół do 10, milkną wreszcie i szepty, a na ławę oskarżonych wprowadzają samego bohatera procesu, domniemanego truciciela, Pawła Grzeszolskiego.

Wysoki łysawy blondyn o twarzy inteligentnej, ubrany jest w czarny wizytowy garnitur. Siedzi spokojnie z rękami założonemi na kolanach, spogląda po sali z całą swobodą, sprawiając wrażenie, jakgdyby przybył na ten proces przysłuchać się tylko z zaciekawienia. Nic znać po nim zupełnie wyczerpania z powodu całorocznego pobytu w więzienin. Pobyt ten nie odbija się również na wytworności jego odzienia.

Białe sztywne mankiety, biała chusteczka w butonierce, biały kołnierzyk, elegancko zawiązany krawat — wszystko to stwarza całość, rzec można, ujmującą.

Punktualnie o godzinie 10 na salę rozpraw wchodzi sąd w składzie następującym:

Przewodniczący: S. Czaplicki, wotanci :S. Michalski i S. Malinowski. Sędzia zapasowy: s .Grochowicz.

Fotele oskarżycieli zajmują: Suski i Wewióra.

Powództwo cywilne w imieniu dziadków tragicznie zmarłych bliźniąt, wnoszą adwokaci z Sosnowca: Dr. Pawelec i Urstein.

Fotel obrońcy oskarżonego zajmuje adw. Hofmokl-Ostrowski.

Po zajęciu miejsc przez komplet sędziowski, woźny obwieszcza:

— Oskarżony stawił się.

Nie stawił się natomiast prof. Olbrycht, nadsyłając list, że z zasady nie wyjeżdża poza Kraków i figuruje na liście krakowskiego Sądu Okręgowego, — z wyłączeniem okręgu apelacyjnego.

Podobny list nadesłał prof. Grzywo-Dąbrowski z Warszawy. Z rzeczników medycyny sądowej stawił się tylko prof. Siengielewicz z Wilna.

Prok. Suski: — ja się zrzekam prof. Olbrychta jako biegłego. Gdyby z opinji biegłych wyłoniła się konieczność konfrontacji, wtedy sąd go wezwie.

Adw. Hofmokl - Ostrowski: — Bardzo mi przykro, ale muszę prosić o doprowadzenie prof. Olbrychta na rozprawę pod przymusem. Mimo tak wysoko reprezentowanego oskarżenia przez dwu prokuratorów na procesie tym prawdziwym oskarżycielem jest prof. Olbrycht. Proces wszczął się od jego orzeczenia i uwięzienie Grzegolskiego nastąpiło też na tej podstawie. Prokurator, aresztując Grzeszolskiego, oparł się na prof. Olbrychcie. Jego orzeczenie w dochodzeniu było punktem zwrotnym, przeciwko czemu Grzeszolski kategorycznie protestował. Wydaje mi się, że obecność jego — nie będę mówił, czy osobiście, do tego tęsknię — jest konieczna. Tak poważny człowiek powinien posłużyć swoją wiedzą wymiarowi sprawiedliwości. Egzaminy i seminarja i inne zajęcia na fakultecie medycznym nie odbywają się codzień i argumenty prof. Olbrychta co do niemożności przybycia nie przekonywują mnie w stu procentach. Na szczęście sąd jest najwyższym ekspertem i o to nieraz będę apelował do panów sędziów, aby wyratować mego klienta od orzeczeń prof. Olbrychta. W tym procesie, któremu nadano tak straszne kontury, konieczne jest, aby rzeczoznawcy medycyny sądowej wszystko widzieli i wszystko słyszeli, co się dzieje.

Sąd po naradzie postanowił przyjąć do wiadomości listy prof. Olbrychta i prof. Grzywo-Dąbrowskiego, a orzeczenia ich, znajdujące się w aktach sprawy, odczytać.

Po tem oświadczeniu Sąd przystępuje do odczytania oktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

W dniu 18 marca 1934 r. w Sosnowcu zmarł Jerzy Grzeszolski, 16-letni uczeń V klasy gimnazjum, syn Pawła Grzeszolskiego, szefa Biura sprzedaży w Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza w Sosnowcu. Śmierć Jerzego Grzeszolskiego nastąpiła wśród dziwnych objawów chorobowych, których nie mogli rozpoznać lekarze, wzywani do łoża chorego bezpośrednio przed jego śmiercią.

O śmierci Jerzego poczęły krążyć wieści, że został on otruty przez swego ojca.

To zdecydowało o wszczęciu dochodzenia w sprawie śmierci. Było to tem bardziej uzasadnione, że w rodzinie Grzeszolskiego zdarzył się na rok przedtem równie tajemniczy wypadek śmierci jego żony. Zarządzona została sekcja zwłok Jerzego Grzeszolskiego.

Lekarze orzekli, że śmierć miała za przyczynę ostre zapalenie opon mózgowych. Nie znaleziono wówczas żadnych śladów otrucia, jakkolwiek zastanawiano się nad możliwością wprowadzenia do organizmu młodzieńca trucizny.

TRZECIA TAJEMNICZA ŚMIERĆ

Nim jednak nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie lekarskie co do przyczynu zgonu, w dn. 4 maja 1934 r. zmarła jego siostra - bliźniaczka Lucyna Grzeszolska.

Gdy wiadomość o śmierci Lucyny dotarła do prokuratury, została zarządzona niezwłocznie ekshumacja i sekcja zwłok dziewczynki, a jednocześnie wszczęto drobiazgowe dochodzenie, co było przyczyną śmierci.

Sam fakt śmierci trzech osób z jednej rodziny (matka i dwoje dzieci) w niezwykłych okolicznościach w ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu, ich dziwne a jednakowe objawy chorobowe nakazywały szczególną ostrożność postępowania.

Przedewszystkiem skierowano do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie wewnętrzne narządy Jerzego (zwłoki jego po raz drugi ekshumowano) i Lucyny Grzeszolskich, a to celem przeprowadzenia analizy chemicznej, czy nie zawierają one jakiejkolwiek trucizny, a jeśli tak, to jakiej i w jakich ilościach.

TRUCIZNA ZOSTAJE WYKRYTA.

Ekspertyza Instytutu przyniosła częściowe rozwiązanie nagromadzonych wątpliwości. Analiza chemiczna wykryła w narządach wewnętrznych obecność talu, który jest środkiem silnie trującym. 1 gram tego metalu wprowadzony do organizmu powoduje śmierć.

Godzi się jednak zaznaczyć, że analiza wykazała, iż w narządach zmarłych ilość talu nie przekracza jednej siódmej grama!

Powstały więc nowe wątpliwości i sprawę przesłano do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, gdzie wydaniem opinji zajął się prof. Olbrycht.

OPINJA PROF. OLBRYCHTA.

Ekspertyza ta, szeroko omawiająca całokształt sprawy, kończy się opinją, że

„Śmierć Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła skutkiem otrucia związkami talu".

Tal — ta niesłychanie rzadko spotykana trucizna — powoduje niezwykle objawy chorobowe. Przedewszystkiem występują one w postaci stanu przybicia, uczucia znużenia, braku apetytu, bólów brzucha i głowy, a nadto skłonności do wymiotów. W drugim okresie tal działa bardzo silnie na układ nerwowy. Charakterystyczne jest w tym okresie wypadanie włosów, a także bóle w kończynach dolnych. To jest przyczyną, że lekarze zatrucie talem mylnie rozpoznają jako reumatyzm.

Wreszcie zgon następuje wśród objawów zupełnego otępienia umysłu.

ŻYCIE POTWIERDZA WYWODY BIEGŁYCH.

Na tle tych objawów chorobowych obraz chorobowy Jerzego Grzeszolskiego i jego siostry najzupełniej odpowiada powyższemu opisowi.

Jerzy Grzeszolski zachorował na przełomie lat 1933/34 po spożyciu obiadu i choroba ta objawiła się u niego najpierw w postaci wymiotów i bezsenności. W dalszym rozwoju choroby pojawił się ból nóg i głowy oraz gwałtowne bicie serca. Nawet dotknięcie nóg kołdrą powodowało niezwykłe cierpienia.

Przed samą śmiercią Jerzy bredzi i wpada w szał. Bije głową o ścianę i kanty łóżka, oczy postawione w słup wskazują dobitnie, że chory trwa w obłędzie. Zupełnie w podobny sposób przebiegała choroba Lucyny Grzeszolskiej. Również jak i brat jej, Lucyna przed śmiercią absolutnie wyłysiała.

Była też i pewna różnica, objawiająca się w tem, że choroba umysłowa Jerzego polegała na objawach szału, a Lucyny na melancholji.

Druga różnica to ta, że Lucyna popadła w pewne zboczenie płciowe. Rodzina bowiem spostrzegła, że dziewczynka uprawia samogwałt.

Objaw ten zresztą, jako podrażnienie gruczołów płciowych, wymienia biegły prof. Olbrycht w swem orzeczeniu jako znamiona zatrucia talem.

Gdy więc opinja biegłych wskazywała na otrucie, śledztwo potoczyło się w kierunku zgromadzenia dowodów winy przeciwko ojcu, Pawłowi Grzeszolskiemu.

Należało objąć okres poprzedzający śmierć dzieci, a odtwarzający rozwój wypadków związanych ze śmiercią żony Grzeszolskiego, tudzież szereg zdarzeń zaistniałych już po śmierci dzieci, a z nią się również ściśle wiążących.

POCZĄTKI TRAGICZNEGO TRÓJKĄTA.

W świetle tak ujętego całokształtu sprawy przebieg wypadków przedstawia się następująco:

Grzeszolski około 1930 roku poznał młodziutką uczenicę Seminarjum Nauczycielskiego w Sosnowcu, Pelagję Staciwińską.

Luźna początkowo znajomość przerodziła się po pewnym czasie w stosunek bliższy. Grzeszolski począł się spotykać ze Staciwińską, ofiarowywać prezenty. Charakterystyczny był podarek imieninowy: dzieło p. t. „Pieśń Miłosna".

Zacieśnienie tych stosunków nie mogło się ukryć, to też dowiedziała się o nich wkrótce żona Grzeszolskiego, Anna.

PIERWSZA SCENA MAŁŻEŃSKA.

Pewnego dnia zarzuciła ona wprost mężowi nieuczciwość małżeńską. Grzeszolski zaprzeczył. Kiedy wyszły najaw wyraźne dowody niewierności, Grzeszolska popadła w wielką złość. Doszło do publicznego spoliczkowania męża.

Wiadomości o tem znajdują się w pamiętniku, jaki pozostawiła Grzeszolska. Znajduje się tam wiele mówiący zapisek:

— Przestałam być żoną dnia 29 września rano o godzinie 8.

W dniu 23 stycznia 1933 r. Grzeszolska odwiedziła swo-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Adwokat zastrzelił prokuratora

zabił świadka, poranił sędziów — sam zginął

SZTOKHOLM (PAT.) W miejscowości Nykoeping. położonej wpobliżu Sztokholmu, doszło w miejscowym sądzie do krwawego zajścia. Jeden z adwokatów, któremu odmówiono prawa występowania w sądzie, wtargnął na salę sądową i dał z trzymanych w obu rękach rewolwerów 12 strzałów w kierunku członków trybunału, Prokurator i przesłuchiwany jako świadek robotnik, zostali zabici na miejscu, kilku członków trybunału odniosło rany. Adwokat po oddaniu strzałów, popełnił samobójstwo.

Truciciel Grzeszolski zeznaje

(Dokończenie ze strony pierwszej)

ich rodziców, Wincentego i Katarzynę Bugajów. Była tam również obecna siostra Grzeszolskiej, Eugenja Kuczalska.

W trakcie rozmowy do mieszkania Bugajów wszedł Paweł Grzeszolski.

Na widok męża Grzeszolska powiedziała matce pocichu:

— Jutro mamie więcej powiem, bo się wielu rzeczy dowiedziałam.

NAGŁY ZGON GRZESZOLSKIEJ.

Wkrótce Grzeszolscy udali się do domu na spoczynek. Po północy Grzeszolska zaniemogła, wymiotowała. Kiedy nad ranem służąca weszła do pokoju, Grzeszolska już nie żyła.

O śmierci powiadomiono rodzinę Bugajów i do mieszkania pośpieszył brat zmarłej.

Schwycił on za telefon w zamiarze sprowadzenia lekarza ale telefon okazał się zepsuty.

Na drugi dzień Paweł Grzeszolski udał się do lekarza, prosząc o wydanie świadectwa z zaznaczeniem przyczyny zgonu. Wobec wątpliwości. jakie okazywał lekarz, Grzeszolski przynaglał, mówiąc:

— Niech kosztuje, ile chce.

DRAMATY SIEROCEGO ŻYCIA.

Po śmierci żony, Paweł Grzeszolski wraz z dwojgiem dzieci-bliźniąt oraz służącą Marją Cabaj nadal zamieszkali w tym domu.

Dzieci jednak po stracie matki nie znajdowały w swym domu tego ciepła rodzinnego, jakiem otaczała ich zmarła.

Wpływają na to w pierwszym rzędzie coraz bardziej zacieśniające się stosunki między Grzeszolskim a Staciwińską.

Ojciec zaniedbuje dom i dzieci, a nawet bije syna.

Zarówno Jerzy jak i Lucyna zaczynają się ojca obawiać i zamykać przed nim na noc w swoim pokoju, do którego drzwi barykadowały w ten sposób, że dosuwały stół i układały nań przyrządy gimnastyczne-hantle, aby w razie otwarcia drzwi hałas spadających hantli wpore ich obudził.

PIERWSZE SKARGI DZIECI.

W początkach grudnia 1933 r. dzieci przychodzą do swej ciotki Kuczalskiej i żalą się jej, że po zjedzeniu obiadu dostały wymiotów. a ponadto odczuwały na twarzy jakieś dziwne kłucia.

W lutym 1934 r. Jerzy i Lucyna udali się do Kuczalskiej z podobną skargą, że po spożyciu zupy znów dostali wymiotów i boleści.

INTERWENCJA KUCZALSKIEJ.

Kuczalska, podejrzewając, że sprawdzić. Udawszy się do mieszkania Grzeszolskich. zastała tam służącą Marję Cabaj i jej siostrę, które również po spożyciu zupy zapadły na zdrowiu.

Kuczalska, podejrzewając, że przyczyną boleści jest zupa, poczęła oglądać jej resztki w garnku i dostrzegła w niej białawy osad w rodzaju manny.

LĘK PRZED ANALIZĄ.

Służąca wysunęła projekt, by zupę oddać do analizy. Ale kiedy zatelefonowała do biura Grzeszolskiego, któremu opowiedziała o wymiotach i boleściach dzieci i o projekcie zupy do analizy, Grzeszolski zwymyślał ją, żeby się sama nie rządziła, bo on sam jest gospodarzem.

Tegoż dnia resztki zupy zostały wylane.

Od tej chwili rozpoczyna się okres choroby Jerzego i Lucyny Grzeszolskich oraz służącej Cabajówny. Najostrzejszy przebieg miała choroba syna, najłagodniej minęła choroba Cabajówny.

Dzieci Grzeszolskiego umarły wkrótce w nieznacznych odstępach czasu.

DZIWNY NADZÓR NAD KUCHNIĄ.

Śledztwo zebrało dowody, iż Grzeszolski, który przychodził na obiady o 2 godziny wcześniej niż dzieci, interesował się kuchnią i gotowaniem potraw.

W ostatnim okresie przed śmiercią stosunek dzieci do ojca był już zupełnie wrogi. Świadczy o tem pamiętnik, pozostawiony przez Jerzego, który tak pisał o ojcu:

OJCIEC, KRZYWDZICIEL I CHAM.

„Dziwny ten nasz ojciec i dziwny jest mój stosunek do niego: kocham w nim ojca, nienawidzę naszego krzywdziciela i chama. Gotów jestem dla niego do wszelkiej ofiary, gdyż jest dla mnie ojcem; gdy jest podłym, nienawidzę go bez granic.

Jestem mu wdzięczny, że mi dał życie i mnie wychował i... że mnie niegdyś kochał; a zaślepia mnie nienawiść i krew mi do głowy uderza, gdy widzę jego podłość, chamstwo i złość".

ARESZTOWANIE I ZMIANA FRONTU

W tym stanie rzeczy Grzeszolski został aresztowany w dn. 22 stycznia 1935 r.

Nie przyznał się do winy.

Zaraz w jednem z pierwszych swych zeznań Grzeszolski przedzierzgnął się z roli oskarżonego na oskarżyciela.

Przedewszystkiem starał się wyjaśnić niekorzystne dlań momenty, jakie zawierały pamiętniki żony i dzieci.

ZARZUT ZBOCZENIA

Grzeszolski wyjaśnia, że syn był uprzywilejowanem dzieckiem jego zmarłej żony, która chłopca bardzo pieściła, szczególnie fizycznie, przez uściski i pocałunki, nadto zaś w dość późnym wieku syna pozwalała mu niewinnie pieścić się swemi... wdziękami.

Po śmierci żony, gdy dziadkowie wmawiali Jerzemu, że ojciec otruł matkę, nienormalna miłość chłopca rozpaliła się do białego żaru i wywołała szereg odruchów nienawistnych ojcu.

Drugą osobą, w którą Grzeszolski godził w swych zeznaniach, to siostra zmarłej, Eugenja Kuczalska.

Kuczalska oddawna zdradzała niechęć do szwagra. Niechęć ta jeszcze bardziej się wzmogła po śmierci żony Grzeszolskiego i jego dzieci.

Rozegrało się wówczas w mieszkaniu jego przedziwne zajście.

Kuczalska przybyła ze swoim ojcem i bratem do Grzeszolskiego w sprawie pochowania Lucyny w grobie rodzinnym.

AWANTURY NAD GROBEM

Grzeszolski postawił za warunek, że teściowie przeproszą Staciwińską, którą obrażono niedługo po pogrzebie Grzeszolskiej.

Teściowie odmówili. Grzeszolski zawołał:

— To wynoście się stąd!

Rodzina cofnęła się w popłochu. Ostatni szedł teść, Wincenty Bugaj. Gdy znajdował się on na schodach korytarza, Grzeszolski od swego progu strzelił do niego z rewolweru.

ZAMACH NA TEŚCIA... ZE STRASZAKA

Wincenty Bugaj, usłyszawszy obok ucha świst kuli, z wrażenia przewrócił się na schodach i spadł po nich na śródpiętrze, pozostała zaś rodzina wszczęła alarm, myśląc, że Bugaj jest zabity.

Okazało się, że teść nie został nawet zraniony, a Grzeszolski strzelił papierowym t. zw. „ślepym" nabojem.

W związku z tem było nawet prowadzone śledztwo o usiłowanie zabójstwa teścia, jednakże wobec tego, iż nabój nie mógł wyrządzić najmniejszej nawet krzywdy, śledztwo zostało umorzone.

CIĘŻKIE OSKARŻENIA POD ADRESEM SZWAGIERKI

Odnośnie Kuczalskiej Grzeszolski w swych wyjaśnieniach w śledztwie wywodził, że tylko jej zależało na zgładzeniu dzieci. Kuczalską przedstawił w najgorszem świetle, że nawet po śmierci dzieci czyniła mu propozycje małżeństwa, że była prostytutką i że wogóle stanowiła typ zwyrodniały i zbrodniczy.

BAGNO!

O tem świadczyć ma między innemi fakt, że Kuczalska miała z Grzeszolskim stosunki płciowe, przyczem, jak twierdzi Grzeszolski skutkiem skurczów organów Kuczalskiej — sytuacja była okropna.

Zresztą zwyrodnienie Grzeszolski zarzuca wszystkim członkom rodziny Bugajów.

Grzeszolski nie pominął w swych wyjaśnieniach objawów degeneracji u własnych dzieci. Wyliczenie to ujął w rubrykowaną tabelę, która obejmuje aż 32 objawy chorobowe. Tak przeto np. dzieci zdradzały pociąg do napojów alkoholowych. Jerzy jako 4-letni chłopak wykradał dziadkowi i wypijał kieliszki wódki. Raz wypił pół szklanki wódki i dostał silnego napadu szału. Innym razem wybiegł na ulicę nago i biegnąc w strunę rzeki, wołał ,że się utopi.

Akt oskarżenia zawiera nadto streszczenie innych wyjaśnień, Grzeszolskiego równie niesamowitych.

WIDMO SZUBIENICY!

W konkluzji prokuratura zarzuca Pawłowi Grzeszolskiemu, że:

1) w czasie od 1933 r. do 18 marca 1934 zabił swego 16-letniego syna Jerzego Grzeszolskiego, trując go związkami talu przez podawanie trucizny w pokarmach ;

2) w czasie od 1933 r. do 4 maja 1934 r. zabił swą 16-letnią córkę Lucynę Grzeszolską, trując ją związkami talu przez podawanie trucizny w pokarmach i wreszcie

3) że zatruwając związkami talu pokarmy, przeznaczone dla swych dzieci spowodował zatrucie swej służącej Marji Cabaj, która po zjedzeniu zatrutego pokarmu uległa ciężkiej chorobie zagrażającej życiu.

Dwa pierwsze czyny zagrożone są przez kodeks karny karą śmierci, na trzeci ustawa przewiduje długoletnie więzienie.

GRZESZOLSKI MÓWI

Po odczytaniu aktu oskarżenia wywiązuje się ostra dyskusja między powodami cywilnymi adw.: Pawelcem i Ursteinem, a obrońcą oskarż. adw. Hofmokl - Ostrowskim, który protestuje przeciwko zgłaszaniu powództwa cywilnego. W rezultacie dłuższych wywodów prawnych z obu stron, sąd postanawia powództwo cywilne przyjąć i przystępuje do stereotypowego pytania:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Oskarżony Paweł Grzeszolski wstaje i odpowiada:

— Nie przyznaję się do zarzucanej mi winy. Nie jestem winien tego przestępstwa.

Przew.: Czy zechce pan złożyć w tej mierze jakieś wyjaśnienia sądowi?

Osk.: Owszem, chętnie odpowiadał będę na wszystkie pytania sądu.

Sąd bierze to oświadczenie pod uwagę i Grzeszolski na życzenie sądu przedstawia swój życiorys. W toku tej opowieści Grzeszolski zatrzymuje się przez dłuższy czas nad osobą szwagra swego, brata żony Bugaja, stwierdzając, że pełnił on w stosunku do niego rolę „Anioła stróża", nie odstępując go na krok i śledząc każde posunięcie Grzeszolskiego. Ochrona ta miała swoje głębsze uzasadnienie. Rodzina żony posądzała Grzeszolskiego o to. że w tajemnicy przed żoną pomaga on materjalnie swojej rodzinie. Na tem tle dochodziło do częstych scysyj. Bugaj miał w tym wypadku dowieść Grzeszolskiemu winy. Po dłuższych opowieściach oskarżonego, sąd zadaje pytanie:

W jaki sposób doszło do znajomości pana z Staciwińską?

Osk.: Poznałem ją w związku z otrzymaniem posady u Huldczyńskiego.

Przew.: Kiedy zaczęły się między wami bliższe stosunki?

Osk. Po ślubie.

Przew.: Ale ja nie oto pytam. Chcę wiedzieć, kiedyście się ze sobą bardziej zbliżyli?

Osk.: Właśnie odpowiadam, że po ślubie. Do ślubu nie łączyło nas absolutnie nic. Cały ten wymyślony romans [illegible] Bugajów. Wieści te roznosiły się po mieście z taką zatrważająca siłą i wypadały tak krzywdząco dla Staciwińskiej, że uważałem za swój moralny obowiązek poślubić ją.

TRUMNA NA ŚRUBACH DLA ŻONY

W dalszym ciągu swego zeznania, oskarżony Grzeszolski wraca do roli, jaką odgrywali w życiu jego Bugajowie i oświadcza, że był więcej, niż pewien, że postawią mu zarzuty dokonania mordu trucicielskiego na osobie żony. Oskarżenia tego spodziewał się tak dalece, że specjalnie sporządzić kazał trumnę żony na śruby, żeby tem samem ułatwić eksbumację zwłok.

Po złożeniu tych wyjaśnień sąd okazuje oskarżonemu dwie książki znalezione u niego w mieszkaniu podczas rewizji, a mianowicie: Medycyna sądowa i Służba śledcza.

W JAKIM CELU TA LITERATURA

Na zapytanie, skąd te książki pochodzą, oskarżony odpowiada.

— Medycynę sądową otrzymałem jako zastaw wzamian za pożyczenie mojemu przyjacielowi 20 złotych, „Służbę śledczą" kupiłem swojemu synowi, który był harcerzem.

W tej chwili dochodzi do pierwszego incydentu w sprawie: Sąd mianowicie ujawnia sprzeczność zeznań oskarżonego z zeznaniami złożonemi w śledztwie. Wtedy mianowicie oskarżony Grzeszolski oświadczył, że podręcznik „Służba śledcza", nabył celem przestudjowania go i wywnioskowania, na jakiej zasadzie złożyć może oskarżenie przeciwko rodzinie Bugaja i zażalenie na czynności policyjne.

Po odczytaniu tych sprzeczności, oskarżony odpowiada:

— W śledztwie pan sędzia śledczy nie pisał tego, co mu dyktowałem.

W tem miejscu sąd przywołuje oskarżonego do porządku i oświadcza, że jeśli ma on jakieś zarzuty w stosunku do śledztwa, to jest w prawie złożyć zażalenie, ale nie wolno mu poruszać tych spraw w formie zarzutów na rozprawie.

Po tym incydencie, na żądanie sądu, Grzeszolski opisuje chorobę dzieci. Proces trwa.

Jutro dalsze rewelacyjne szczegóły procesu

Kupon porady prawnej

Wesoły kącik

Wędrówka fotografji

Na fotografji wyszedł pan Józef doskonale. Obejrzał ją zadowolony z siebie i zaniósł narzeczonej.

— Ach jakiś ty śliczny! Zupełnie jak żywy! — ucieszyła się panna Zofja, obsypując fotografję pocałunkami.

Postawiła ją przy swem panieńskiem łóżku, na nocnym stoliku i całowała ją codziennie na dzieńdobry i na dobranoc...

*

Po paru miesiącach odbył się ślub. Pani Zofja przeniosła się na nowe mieszkanie, a wraz z nią narzeczeńska fotografja pana Józefa.

Przy łóżku już nie była potrzebna. Na dzieńdobry i na dobranoc całowała pani Zofja żywy oryginał, a fotografja zajęła miejsce honorowe na toaletce, obok słonia z kości słoniowej i kryształowej bombonierki.

Nikt już jej nie całował, ale codziennie była starannie okurzana i gdy pokojówka czasem przez nieuwagę strąciła ją na ziemię, pani Zofja wybuchała gniewnie.

— Jak Kasia się obchodzi z fotografją pana?! Takie rzeczy trzeba szanować!

*

Od ślubu minęło sześć miesięcy. Pewnego wieczora pan Józef po powrocie do domu zauważył że jego podobizna ulokowana jest na oknie.

— Zosiu! — mruknął obrażony. — Dlaczego fotografja nie stoi na toaletce?

Pani Zofja wzruszyła ramionami.

— Przecież widzisz, że tu nie ma miejsca! Puder, krem, woda kolońska, kredki, szminki— gdzie ja to wszystko postawię? A muszę to zawsze mieć pod ręką.

— Ale moja droga — zmarszczył czoło pan Józef — okno to nie jest miejsce dla pana domu!

— Boisz się przeciągu? — uśmiechnęła się pogardliwie pani Zofja. — Ty się zawsze czegoś boisz...

Zdjęła fotografję z okna, i ze złością postawiła ją na kominku.

— Tu ci będzie ciepło. Nie dostaniesz kataru.

*

Na kominku stała przez 3 miesiące. Poszarzała z kurzu, bo już mało kto o nią dbał. Nikt na nią nie zwracał uwagi.

Zwrócił dopiero uwagę wysoki przystojny młodzieniec, który pewnego wieczora znalazł się w sypialni pani Zofji. Zerknął na kominek i szepnął zażenowany.

— Zosiu, twój stary na nas patrzy.

Pani Zofja z pobłażliwym uśmiechem podniosła się z fotela, podeszła do kominka i odwróciła fotografję.

— Już nie patrzy. Pocałuj mnie kochany!

*

Po powrocie do domu pan Józef nie zastał już młodego człowieka, ale zauważył, że fotografja jest odwrócona.

— Co to znaczy? — spytał surowo. — Dlaczego odwróciłaś fotografję?

Pani Zofja ziewnęła szeroko.

— Tak długo stałeś tyłem do pieca, bałam się, że sobie spalisz spodnie.

— Co to za niesmaczne żarty? — Ty mi nawet smacznych nie powiadasz! Albo pracujesz albo czytasz gazetę! Dla mnie nigdy nie masz czasu!

— Teraz nie pora na sceny! Obudzisz sąsiadów!

— Gwiżdżę sobie na sąsiadów! Mam tego dość! I ciebie i twojej fotografji! Masz ją.

Fotografja z trzaskiem poleciała pod łóżko.

*

Leżała tam dwa dni. Nikt jej nie podnosił.

Ale po dwóch dniach w pokoju zapanował ruch. Pan Józef był w biurze. Pani Zofja pakowała gorączkowo walizkę. Pomagał jej wysoki przystojny młodzieniec.

— Prędzej, prędzej! — denerwowała się pani Zofja. — Nasz pociąg za chwilę odchodzi!

Młodzieniec ruszył do drzwi i skrzywił się nagle.

— Moja droga! Może masz jakąś tekturkę. Gwóźdź mię w pantoflu uwiera muszę coś podłożyć.

Pani Zofja nachyliła się i podniosła coś z pod łóżka.

— Masz?

Fotografja pana Józefa spoczęła w pantoflu przystojnego młodzieńca.

Napoleon Sądek.

Marzec
17
Wtorek
Bł. Jana

KRONIKA KRAKOWA

Dintojra złodziejska na Kazimierzu

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbędzie się wkrótce rozprawa wielkiej szajki przestępców. Na ławie oskarżonych zasiądą: 24 letni Izak vel Icek vel Ignacy Fryma false Pachulski zamieszkały przy ul Rzeźniczej boczna 16, u Felczerów, kilkakrotnie karany za kradzieże i gwałt publiczny, 31-letni Władysław Swiatłoń, 15 razy karany za kradzieże, brat jego 24-letni Tadeusz Swiatłoń, również 15 razy karany za kradzieże, 34-letni Stanisław Siekierka, karany 2 razy za kradzieże i raz za gwałt publiczny, 34-letni Stanisław Gałka, karany za różne przestępstwa, zamieszkały przy ul. Ciemnej 1, 27-letni Józef Jęziorek, karany 17 razy za różne przestępstwa oraz 26-letni Józef Kleinberg, karany za kradzieże. Swiatłoniowie, Siekierka, Jęziorek i Kleinberg przebywają obecnie w więzieniu.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Z końcem sierpnia 1935 roku dokonano kradzieży kilku tysięcy złotych na szkodę fabryki „Semperit" w Krakowie. Podejrzenie skierowano przeciwko Puchalskiemu, Włodzimierzowi Szabelskiemu i innym, przeciwko którym wszczęto dochodzenia, a następnie postępowanie przed sądem okręgowym.

W toku postępowania sądowego i w dochodzeniach występowali w charakterze świadków; Józef Pabjan (ul. Krzywa 31), żona jego Anna, oraz Anna Pabjanowa, żona Jana (ul. Szeroka 27), nadto w dochodzeniach przesłuchano jako awiadka również Andrzeja Zołędzia (ul. Szeroka 27). Zeznania tych osób wypadły niekorzystnie dla Puchalskiego, Szabelskiego i in.

Dlatego Puchalski zmobilizował gromadę swoich towarzyszy chcąc zemścić się na niewygodnych mu świadkach.

I tak dnia 17 września ub. r. w godzinach popołudniowych Puchalski, Siekierka i Swiatłonowie zwabili Józefa Zołędzia do bramy jednego z domów przy ul. Szerokiej i tu pobili go do tego stopnia, że złamali mu szczękę.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych zaczepił Gałka w szynku Andrzeja Zołędzia którego pobił po twarzy a następnie wyciągnął na ulicę.

Tutaj Gałka i siekierka zatakowali Zołędzia nożami. Zołędź rzuciwszy się do ucieczki zdołał uniknąć ich ciosów.

Dnia 9 października ub. roku Swiatłoń wywołał Jana Pabjana i jego żonę Annę z mieszkania na ulicę Szeroką. Tutaj wraz z z towarzyszącym mu Kleinbergiem namawiał Pabjana, by nie mieszali się do sprawy „Semperitu". Z tego wywiązała się utarczka słowna. Byli przy niej obecni również Jozef i Andrzej Zołędziowie, Anna i Józef Pabjanowie, Stefan Kasperkiewicz (ul. Ciemna 6), Jęziorek i Siekierka.

Gdy opisane pertraktacje nie doprowadziły do skutku Kleinberg odstąpił w tył kilka kroków, poczem zawołał na swych spólników, by się usunęli a następnie zaczął strzelać w kierunku Żołędziów, Pabjanów i innych osób.

W strzelaninie wzięli udział Władysław Świątłoń, Jęzorek i Siekierko.

Oddano kilkanaście strzałów, przed któremi napadnięci schronili się do bram domów.

Na ulicy pozostała jedynie Anna Pabjanowa, żona Jana, którą pocisk ugodził rykoszetem w bok.

Tak to Kleinberg i jego towarzysze przeprowsdzili złodziejską „dintojrę".

Osk. Kleinberga bronić będzie adw. dr. Artur Kruh.

Zaogniona sytuacja w hucie Chazana w Podgórzu

Sytuacja w hucie szkła Chazana staje się coraz bardziej zaognioną. Chazan przeprowadził już jakiś drobny remont w hucie i ma zamiar uruchomić w tych dniach hutę. Jednakowoż tak jak przewidywaliśmy, Chazan zastosowawszy podstępny lokaut zamierza przyjąć do pracy „łamistrejków".

Te zamiary chytrego fabrykanta zakończą się tylko na... zamiarach. Robotnicy krakowscy za żadną cenę nie dopuszczą do podkopania ich bytu. W tym celu Z.Z.Z, przeprowadza energiczną akcję, mającą na celu zapobiec niecnym planom fabrykanta.

Dotychczasowi robotnicy huty nie przystąpią tak długo do pracy, dopóki fabrykant nie zagwarantuje im dotychczasową wysokość płac oraz dopóki nie podpisze umowy zbiorowej. Przy sposobności należy zaznaczyć, że obecnie robotnicy hut całej Polski podjęli solidarnie świadomą i zdecydowanie akcję przeciwko wyzyskowi i samowoli fabrykantów.

Krwawa bójka na bulwarach obok III. Mostu

Wczoraj popołudniu Władysław Hara, lat 56, i Stefan Janiszewski, lat 52, obaj bez zajęcia i miejsca zamieszkania — wszczęli między sobą w stanie pijanym bójkę na bulwarach Wisły obok III-go Mostu. Hara ugodził Janiszewskiego dwa razy w lewe a raz w prawe ramię, Janiszewski zaś nderzył Harę w głowę, prawdopodobnie kamieniem. Patrolujący policjant doprowadził ich na komisarjat, gdzie ich po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe — zatrzymano.

Umorzenie podatku lokalowego od małych mieszkań

Min. Skarbu postanowiło umorzyć zaległości podatku lokalowego od 1 i 2-izbowych lokali mieszkaniowych.

Lokale tego rodzaju używane na zakład handlowy, biuro, gabinet dentystyczny, lekarski lub kancelarję adwokacką z ulg nie korzystają.

Wyjątek zrobiono jedynie dla tych małoizbowych lokali, których część zajęta jest pod pracownię rzemieślniczą, lub zakład przemysłowy, prowadzony przez właściciela lokalu.

Zaległości pedatku od lokali za r. 1935 i lata poprzednie ulegają umorzeniu bez potrzeby składania podania przez płatnika.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Judasz z Kariothu".

KINA

Adria „Jego wielka miłość".
Apollo „Złotowłosy brzdąc".
Atlantic: „Piekło" i „To robią mężczyźni".
Bagatela „Gangsterzy" i rewja „Opera w kratkę".
Capitol (Podgórze): „Szturmowa brygada Zacharowa" i „Buster Keaton".
Dom Żołnierza; „Czy Lucyna to dziewczyna".
Promień „Amfitrjon".
Sztuka: „Peter Ibbetson".
Stella: „Precz z teściową" i Pojedynek ze śmiercią".
Swit „Pan Twardowski".
Uciecha „Za chwilę szczęścia".
Wanda: „Zaczęło się od pocałunku..."
Zorza; „Julika".

Radjo krakowskie

Kraków. Godz. 6.50 i 7.30 Płyty 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 12.35 i 13.35 Płyty, 15:20 Przegląd giełdowy, 16.15 Płyty, 18.30 Szkic literacki 18.45 Program na dzień bieżący 18.30 Odczyt 22.25 Wiad. sportowa 22.30 Koncert reklamowy 22.45 Odczyt w języku esperanto 23.05 Muzyka z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Sterowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W czwartek, dnia 19 marca b. r. o godz. 10-tej, w garnizonowej kaplicy prawosławnej przy ul. Powiśle 6, odprawi p. o. Dziekana prawosławnego Okr. Korp. Nr. V., Ks. kapelan Stefan Rudyk uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Budowniczego Państwa i Armji polskiej

Nabożeństwo w całości zostanie odprawione w języku polskim. W czasie nabożeństwa pienia żałobne wykona prawosławny chór żołnierski garnizonu krakowskiego.

Uroczysty wieczór ku czci Marsz. J. Piłsudskiego

W czwartek dnia 19 bm. odbędzie się w Powiatowem Kole Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie przy ul. św. Filipa 25, uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którym zespół Koła Młodzieży odegra fragmenty z „Kordjana" J. Słowackiego. O liczny udział członków i ich rodzin uprasza się. — Początek o godz. 5-tej wiecz.

100.000 zł. odszkodowania domaga się Towarzystwo Tatrzańskie

Jak się dowiadujemy Towarzystwo Tatrzańskie wniosło skargę do Województwa krakowskiego w sprawie wywłaszczenia gruntów pod kolejkę linową w Zakopanem.

Towarzystwo Tatrzańskie domaga się odszkodowania 100 tysięcy złotych.

Kochankę pogrzebał pod nazwiskiem żony

W 1919 r. ożenił się robotnik z Rzeszowa, 39-letni Jan Zawiślak, ostatnio zamieszkały w Warszawie, przy ul. Ludwickiej 3. Po krótkiem pożyciu małżeńskiem Zawiślak porzucił żonę i poraz drugi wstąpił w związek małżeński z wdową Reginą Czerwiec, którą również porzucił i zamieszkał ze swą przyjaciółką Stanisławą Koperską.

Po pewnym czasie Koperska zachorowała i w szpitalu zmarła. Została ona pochowana przez Zawiślaka jako żona pod fałszywem nazwiskiem.

Po stwierdzeniu tych okoliczności oszusta osadzono w areszcie i wytoczono mu sprawę karną.

Aresztowanie kościelnego

Straż graniczna otrzymała informacje o przechowywaniu przemytu w kościółku w Śniatyniu.

Ksiądz parafji zgodził się na przeprowadzenie rewizji. Istotnie pod ołtarzem znaleziono większe zapasy ukrytego rumuńskiego tytoniu.

Pomysłowym przestępcą okazał się kościelny Antoni Burgier, którego aresztowano.

Otruła swe trojaczki.

Do więzienia w Rzeszowie odstawiono Marję Czubę, która została aresztowana pod zarzutem zamordowania trojga swych nowo urodzonych dzieci.

Aresztowana przyznała, że dzieci dusiła kolejno pętlą zaciśniętą u szyji oraz przez wsypanie do ust niemowlętom piasku.

Kmitowie wypowiedzieli wojnę fabr. Karmańskiego

Sensacyjny spór o używanie nazwiska dla oznaczania wyrobów przemysłowych, który wynikł na skutek wniesienia przez rodzinę Kmitów skargi do sądu o zakazanie fabryce artykułów piśmiennych Iskra i Karmański w Krakowie używania nazwy Kmita dla ołówków itd. znacznie się zaostrzył.

Fabryka, chcąc bowiem uniknąć pretensyj rodu Kmitów, wpadła na pomysł opatentowania malowanki z napisem „Kmita", która miała stanowić godło fabryczne.

Kmitowie wypowiedzieli wojnę temu wnioskowi, zgłaszając protest w Urzędzie Patentowym.

Ciekawa rozprawa na tle tego sporu znajdzie się w Urzędzie Patentowym w mies. kwietniu.

Zamordował rzeźnika.

Wczorajszej nocy w sali Resursy Rzemieślniczej w Pabjanicach wystrzałem z rewolweru zamordowany został 45-letni rzeźnik Antoni Lenard.

Zabójcą okazał się Michał Serafinowicz, który mordu dokonał na tle zawiści o pracę.

Tajny proces w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj robotnik Edward Piech z Lednicy Niemieckiej koło Wieliczki, oskarżony o usiłowane zniewolenie 16-letniej Janiny Piechówny.

Rozprawa odbywała się przy dzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Piecha na 2 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Dulęba. Powództwo cywilne popierał adw. dr. Aschenbrenner.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

Karjera markizy Renée de Różyckiej

Żadna blasków tytułu — kupiła sobie starą mumję

Renee Saffroy miała za sobą bardzo burzliwe życie. W dość młodym wieku wyszła zamąż za Anglika Morrissa. Po kilku latach pożycia małżeńskiego mąż nagle wyzionął ducha, pozostawiając Renee dość znaczne mienie. Pieniądze szybko stopniały ponieważ Renee puszczała się na ryzykowne przedsiębiorstwa, które nigdy nie przynosiły dochodu. Wkońcu postanowiła zająć się hodowlą drobiu i to na wielką skalę. Zamieszkała w tym celu we wspaniałym pałacu w Neuvic, który wynajęła na kredyt i była obsługiwana przez 20-ro służby. Jako właścicielce fermy nie wypadało jej się nazywać Morriss. Nadała sobie pseudonim szlachecki Klotyldy d'Azy, gdyż przez całe życie marzyła o tem, by zdobyć prawdziwy tytuł szlachecki.

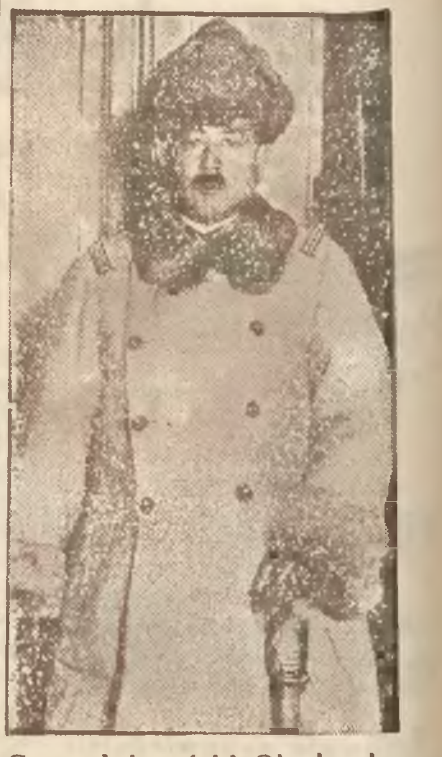
O tych swych marzeniach zwierzyła się pewnemu znajomemu. Ten oświadczył, że zna jakiegoś hrabiego de Posen, który w rzeczywistości nazywał się Grosclaude.

Grosclaude zawiadomił o planach Renee swego przyjaciela Pedroila, który miał wielkie znajomości. Pedroil namyślał się przez chwilę i wreszcie na wargach wykwitł mu radosny uśmiech. Przypomniał sobie starego, podupadłego arystokrate, przebywającego w domu dla starców w Ivry. Tym starcem nie był nikt inny, jak markiz Rola de Różycki.

Różycki zgodził się na małżeństwo z Renee i na zaadoptowanie jej dwojga dzieci, o których ojcach szły dość mętne pogłoski, ale pod warunkiem, że otrzyma zato 400.000 fr. Pedroil obiecał załatwić tę sprawę i rzeczywiście między Renee a starcem doszło do porozumienia. Pewnego dnia pod dom starców zajechało eleganckie auto i zawiozło Różyckiego do pałacu pani Morriss, gdzie odbył się uroczysty ślub. Różycki zadowolony z takiego obrotu sprawy wynagrodził sowicie swych pośredników wystawiając im weksle na 40.000 franków, jako 10 proc. sumy, którą zarobił na małżeństwie.

Gdy tylko Renee zdobyła tak upragniony tytuł, nie interesowała się więcej starcem. Przez pewien czas trzymała go w swym pałacu, a następnie wysłała go do Paryża, gdzie służący zostawił go w kawiarni przy lampce wina.

Różycki nie mając grosza przy duszy, udał się do swego brata, który wytoczył kobiecie chciwej tytułu szlacheckiego i jej wspólnikom proces. Oskarżeni wczoraj stanęli przed sądem w Paryżu. Renee i Pedroil zostali skazani na 6 miesięcy więzienia każdy za odegranie komedji, wskutek której Różycki wystawił weksle. Różyckiemu zaś przysądzono jeden frank jako odszkodowanie moralne.



General japoński Okada, dowódca korpusu ekspedycyjnego w Mandżukuo, wraca do Tokjo, aby objąć wysokie stanowisko w nowym rządzie.

Szczęśliwa matka w drodze urodzonego

Od przypadku posypała się fortuna

Szczególne szczęście dopisało pewnemu młodocianemu mieszkańcowi naszego globu, który ujrzał światło dzienne na włoskim statku, kursującym między Ameryką Południową a Włochami.

Przed 20 laty z węgierskiego miasta Kecskemet wyemigrował wraz z żoną do Ameryki Południowej robotnik rolny Janos Barabas. Zeszłego roku Barabas nagle wyzionął ducha w Buenos Aires i wdowa postanowiła wrócić w rodzinne strony, za któremi silnie tęskniła. Napisała więc do siostry, mieszkającej na Węgrzech, by sprzedała jej mały domek i przysłała pieniądze na podróż. Siostra zastosowała się do jej woli i przysłała pieniądze. Przed kilku dniami kobieta wsiadła na włoski statek, który miał ją do wieźć do brzegów Europy. Gdy statek znajdował się już na pełnem morzu, kobieta wydała na świat chłopczyka, któremu nadała imię włoskiego króla. Wiktor Emanuel. Ten czyn tak wzruszył załogę statku, że zaczęła zbierać dla biednej matki datki wśród bogatszych pasażerów. Datki hojnie się posypały i wkrótce zebrała się pokaźna sumka, bo aż 20.000 lirów.

W kilka dni po powrocie do Kecskemet wdowa otrzymała z Włoch zawiadomienie, że rząd włoski złożył do dyspozycji małego Wiktora Emanuela w narodowym banku włoskim 65.000 lirów. Z tych pieniędzy matka będzie mogła czerpać na wychowanie i kształcenie synka. Poza tem towarzystwo okrętowe zawiadomiło Barabasową, że jest gotowe przyjąć malca, gdy będzie liczył 12 lat, na służbę i wykształcić go na marynarza.

Co to jest Nako-Odo?

Najlepiej wiedzą zakochani Japończycy

Coraz więcej dawnych obyczajów zanika w Japonji, ustępując europejskim zwyczajom i formom. Jak donosi prasa japońska, zniesiony został ostatnio charakterystyczny dla dawnych tradycyjnych obyczajów urząd pośrednika małżeńskiego, t. zw. Nako-Odo. Zadaniem Nako-Odo było czuwanie nad przyszłymi małżonkami w okresie narzeczeńskim oraz organizowanie uroczystości ślubnych, w czasie których przestrzegane być musiały i zachowane wszystkie szczegóły i obrzędy przekazane przez skomplikowaną tradycję. Obecnie jednak młodzi ludzie w Tokjo i Nagasaki pragną mieć całkowitą swobodę w okresie narzeczeństwa i uwolnić się od nadzoru wścibskiego Nako-Odo, który zdzierał niejedną parę sandałów, odwiedzając bezustanku domy, których członkowie mieli zawrzeć związek małżeński.

Wraz z oryginalną dla tradycji japońskiej postacią Nako-Odo zniknie zapewne i stare przysłowie japońskie. Przysłowie to mówi o tych, których najbardziej strzec trzeba się w życiu. Unikać więc należy najpilniej: „rąk złodzieja kieszonkowego, rogów bydła, tylnych nóg konia, obietnic męża stanu i... języka Nako-Odo".



W kościele św. Semplicjana w Rzymie poświęcono pierwszą chorągiew przeznaczoną dla pierwszej szkoły włoskiej dla dzieci abisyńskich w Adui. Sztandar powstał z ofiar dzieci medjolańskich.

Kto zabił żonę dra Balla?

Sensacyjna sprawa znanego lekarza

Wpobliżu Dublina (Anglja) znaleziono na szosie auto, w którem znajdowały się zwłoki pięknej kobiety, przekłutej nożem. Po krótkim czasie zdołano ustalić, że zabitą jest żona wziętego w Dublinie lekarza, doktora Balla. W ostatnich czasach małżeństwo żyło ze sobą w niezgodzie. Z ich mieszkania dochodziły głośne krzyki i brzęk rozbijanego szkła. Sąsiedzi szeptali sobie na ucho, że małżonkowie wkrótce się rozejdą.

Początkowo podejrzenie padło, rozumie się, na lekarza. Władze przypuszczały, że żona nie chciała się zgodzić na rozwód. Dr. Ball pragnął więc pozbyć się jej w inny sposób i zamordował ją. Lecz dr. Ball potrafił przytoczyć wiele przykładów, które przekonały władze, że on nie jest winny morderstwa. Poza tem pewien włóczęga, który tuż przed morderstwem widział auto, oświadczył, że widział przy kierownicy pewną kobietę. Rozmawiała z kimś, kto siedział w głębi auta i do którego była odwrócona plecami. Prawdopodobnie kobieta dobrze się bawiła, ponieważ była roześmiana. To całkowicie już przemówiło na korzyść lekarza. Pani Ball bowiem już od kilku miesięcy nie rozmawiała z mężem.

Lecz sprawa przybrała sensacyjny obrót w chwili, gdy władze dowiedziały się, że lekarz posiada przyjaciółkę. Do tego odkrycia dr. Ball stale podkreślał, że jego żona posiadała przyjaciela, który ją prawdopodobnie zabił. Chciał zerwać tę znajomość, a pani Ball gwałtownie temu się przeciwstawiała. Rozpowszechnianie tej wersji wyszło lekarzowi tylko na szkodę. Władze teraz były przekonane, że właśnie on chciał pozbyć się małżonki, by móc połączyć się z kochanką. A żona za wszelką cenę nie chciała się nato zgodzić.

Lekarz i jego przyjaciółka zostali aresztowani do sprawy.

Kupon porady prawnej



W Hamburgu uciekł z cyrku słoń tresowany. Jego pojawienie się na ulicach wywołało popłoch.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P Janina z Twardej pisze: „Drugi Tłumaczu snów! Spieszę Pana zawiadomić, że Pańska przepowiednia z przed dwóch miesięcy spełniła się w zupełności. Jestem doprawdy zdumiona, bo w głębi ducha nie wierzyłam w proroczość snów. Składam Panu serdeczne dzięki i życzenia dalszej, owocnej pracy".

Zap Zapominajka. — Sen Pani przepowiada, że będzie Pani w przyszłości zamożna. Znajoma szatynka obmawia Panią, choć jest Pani dość życzliwa. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. O loterji sen Pani nic nie mówi.

Maryla z Młynarskiej. — Szczęśliwy Pani kolor — niebieski. Blondyna młodego spotka Pani. Niemiła wiadomość nadejdzie. Szatynka obmawia Panią.

Zofja z Zawiszy 104. — Szatyn wysoki jest Pani życzliwy. Zwiększą się Pani dochody (w przeciągu roku). Rozrywka czeka Panią. Pani amulet: pierścień z bursztynem.

Renata Szurska. — Czeka Panią niedaleka podróż. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Sprzeczka rodzinna będzie. Brunet interesuje się Panią.

Irka — Bebe. — Niestety zgadła Pani. Sen Pani bowiem istotnie wróży staropanieństwo. Znała Pani kiedyś wojskowego, bruneta, prawda? Spotka go Pani. Ma Pani szczęście do loterji (numer losu winien kończyć się dwójką).

Pani „Ziuta" pisze: „Śniło mi się, że byłam sama w mieszkaniu. Wtem do korytarza ktoś zastukał. Na pytanie: „Kto to?" odpowiedziano: „Swój". Sądząc więc, że to kuzynka, otworzyłam drzwi. Nie była to jednak kuzynka, ale warjatka, która chciała mnie gryźć po twarzy. Ja ją zaczęłam odpychać i obudziłam się".

Sen powyższy przepowiada Pani sprzeczkę domową i niedomaganie wśród osób bliskich. Czekają Panią pochwały, lub komplementy. Brunetka jest Pani życzliwa.

Zosia z Sielc. — Będzie Pani świadkiem sprzeczki lub bójki. Blondynka jest Pani życzliwa. Proszę się wystrzegać oszustwa przy zakupach. Szatyna spotka Pani. Czeka Panią dostatnia przyszłość.

Niezwykłe dzieje jego żywota

Przez dno upadku, do wysokich zaszczytów

Stan Oklahoma jest krajem o suchych stepach i dziewiczych lasach. Ludność zajmuje się przeważnie hodowlą bydła i przemysłem drzewnym. Niema tu dużych miast, a stolica stanu Oklahoma-City, licząca sto tysięcy mieszkańców, jest typowem, małem miasteczkiem amerykańskiem. Życie płynie tu jednostajnie i bezbarwnie. W ostatnich dniach na to ciche miasteczko dzięki pewnemu wydarzeniu zwróciła oczy cała Ameryka.

W Oklahoma-City odbywał się pogrzeb honorowego obywatela mista. Al Jennings, znany i lubiany adwokat, rozstał się z tym światem w wieku lat 75. Tysiące ludzi szło za trumną, okrytą drogiemi, wspaniałemi wieńcami, a mało kto z uczestników orszaku żałobnego wiedział, że idzie za trumną dawnego przestępcy.

Al Jennings, adwokat i honorowy obywatel Oklahoma-City, jeszcze przed 40 laty był hersztem bandy kolejowej. Dzieje tego człowieka są jedyne w swym rodzaju.

WYSTĘPNY ROMANS MŁODOŚCI.

Na pełnych kurzu szlakach wędrownych i w dziewiczych lasach, stykał się z murzynami, Indjanami i białymi, którzy żyli tylko z grabieży. To towarzystwo nie wywierało wpływu na dobrego chłopca. Jego przyjaciółmi przecież byli tylko bandyci, włóczędzy i złodzieje. Al, jako zdolny uczeń, nie pozostaje za nimi w tyle i po kilku miesiącach przebywania w tem środowisku, może się poszczycić pierwszą zbrodnią. Podczas handlowych pertraktacyj z pewnym cowbojem tak się uniósł, że wyciągnął rewolwer i strzelił do niego. Zrozpaczony ojciec ratuje go z opresji. Siłą zabiera syna do domu i obiecuje władzom, że roztoczy nad nim surową pieczę. Lecz Al ma już tak rozwiniętą żyłkę do przygód, że nie może spokojnie usiedzieć w domu rodzicielskim i po kilku tygodniach po raz drugi wyrusza w świat.

HERSZT BANDY.

Teraz młody Al szybko stacza się na dno. Początkowo przystępuje do bandy złodziejów, a następnie do bandytów kolejowych. Dzięki swym zdolnościom i sprytowi, wybija się po pewnym czasie na czoło bandy i zostaje jej hersztem. Władze wyznaczyły wysoką nagrodę za jego głowę, lecz Al zawsze umie się wymknąć policji, która wypowiedziała mu bezwzględną walkę.

15 lat trwało dzikie, nieokiełznane życie, ta walka przeciw prawu i praworządności. Al Jennings zmężniał przez ten czas i czuł się znakomicie w roli herszta potężnej bandy przestępców, przed którą drżała spokojna ludność.

Pewnego dnia Alowi obrzydła walka z policją. Poczuł skruchę i postanowił porzucić życie przestępcy. Udał się do Oklahoma-City, która wówczas liczyła kilka tysięcy mieszkańców i oddał się w ręce władz. Sąd nie wziął pod uwagę jego skruchy i skazał go na długoletnie więzienie.

WIELKA PRZEMIANA

Mogłoby się zdawać, że los Ala jest już na zawsze przesądzony. Wkrótce jednak stało się coś niezwykłego, co wywarło przemożny wpływ na dalsze życie Ala. Więzienie, w którem odsiadywał karę, odwiedził znakomity pisarz O'Henry. Rozmówił się ze skruszonym przestępcą i był tak zachwycony jego przygodami pełnemi romantyzmu, że radził mu, by opisał swe wspomnienia. Al poszedł za tą radą i opisywał wszystkie swe przygody z wielką dokładnością. Gdy książka była napisana, przesłał ją pisarzowi, który wydał ją u swego wydawcy. Książka cieszyła się w Ameryce wielkiem powodzeniem i doszła nawet do rąk ówczesnego prezydenta Teodora Roosevelta. Ten tak bardzo przejął się losem przestępcy, który z własnej woli chciał porzucić niecne zajęcie, że ułaskawił go.

OBROŃCA PRAWA.

Po opuszczeniu więzienia Al posiadał znaczną sumę, jaką zyskał z honorarjum, za książkę. Tych pieniędzy nie wydał rozrzutnie, lecz zaczął studjować prawo i, jako adwokat, osiedlił się w Oklahoma-City. Tylko bardzo niewielu ludzi wiedziało, że ten, który obecnie tak energicznie walczy o prawdę i sprawiedliwość, sam kiedyś żył w zatargu ze sprawiedliwością. Zasługi, jakie położył dla rozwoju miasta, przyniosły mu wiele odznaczeń, aż wreszcie został mianowany honorowym obywatelem Oklahoma-City. Przez 40 lat pracował on uczciwie i bezinteresownie dla dobra swych współobywateli, zjednał sobie powszechną sympatję i z przeklinanego niegdyś przestępcy, stał się poważnym i cenionym człowiekiem.

Na małej wokandzie...

Chory dłużnik

(A. E.) Do mieszkania pana Wolfa Kryształa przybył Salomon Pątnik, który, nie zdejmując kapelusza, zawołał:

— Po raz piętnasty i ostatni się upominam o moje sto złotych!

— Uś! — jęknął pan Kryształ, siedzący na miękkim fotelu. — Co pan tak krzyczysz, panie Pątnik? Czy pan nie widzisz, że jestem zgnębiony z chorobą?

— Co pana jest? — przestraszył się wierzyciel.

— Nie pytaj się pan lepiej. Żołądek zatkany, brzuch spuchnięty; głowa mnie pęka, ręce łamią i sam się też jakoś nie dobrze czuję.

— A apetyt pan masz?

—Ach! Skąd! Już różne sposoby próbowałem i nic.

— Spróbuj pan jeść. Apetyt przychodzi w czasie jedzenia.

— U mnie jest naodwrót. Czem więcej jem, tem mniejszy mam apetyt!

— A jak pan śpisz?

— Wcale, nie śpię. Całe noc się kręcę i się drapię!

— To może pan weźmiesz proszek?

— Żadne proszki mnie nie pomagają.

— Ale perski pro[illegible]!

— Trzeba będzie s[illegible]bować. Ale co z tego, kiedy mi bolą wszystkie stawy i sadzawki.

— Co to może być za choroba?

— [illegible] właśnie pytam.

— Może śledziona?

— Nigdy nie jem śledzie.

— A może nieżyt?

— Tylko co, jak nie żyd? Ewangielik? Oj, to mnie teraz łamią kości! Jestem taki wyłamany, że mogie pójść do cyrku za akrobata!

— Ach,żal mnie pana doprawdy.

— Powiadam pana, że dopiero teraz widzę, jakie rację miał tamten poeta, który napisał: „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie! Kto ciebie stracił, ten się drapie w głowie!" Ładny wierszyk, co? Ale he he!

Pana Pątnika zdziwił ten śmiech ciężko chorego. Spojrzał więc podejrzliwie na rumiane oblicze pana Kryształa i rzekł:

— To wszystko bardzo pięknie z tą chorobą. Ale kiedy ja dostanę moje sto złotych?

— Jak pana nie wstyd! — krzyknął w odpowiedzi zgorszony pan Kryształ. — Jak pana nie wstyd żądać takie rzeczy od chorego! Mało, że mnie wszystkie gości łamią, to pójdę sobie jeszcze głowę łamać, skąd wziąć pieniądze?

*

W rezultacie pan Pątnik skierował sprawę do sądu. Sąd, po zbadaniu okoliczności sprawy, uznał słuszność jego żądań i przysądził mu żądaną sumę wraz z kosztami.

Czy i kiedy ożeni się król Edward VIII?

Może głowę księżny Eugenji ozdobi korona?

Od chwili gdy kanclerz pieczęci Neville Chamberlain zawiadomił Izbę Gmin, że „Jego Królewska wysokość pragnie, by wzięto pod uwagę możliwość Jego małżeństwa", całą Anglję ogarnęła wielka radość. W kąt poszły wszystkie poważne sprawy, związane z wymówieniem przez Niemcy paktu locarneńskiego. Cały Londyn, Anglja jak zresztą i całe Imperjum Brytyjskie rozmawia tylko tem niezwykłem i tak dawno wyczekiwanem wydarzeniu, które od chwili wstąpienia księcia Walji na tron nabrało specjalnej wagi.

Kto będzie królową Anglji?

Małżeństwo króla nie jest prostą sprawą.

Na czoło trudności wysuwa się zagadnienie religji. Konstytucja angielska zabrania królowi pod groźbą stracenia korony, małżeństwa z katoliczką. Z drugiej strony religja katolicka zabrania księżniczkom katolickim przejścia na inną wiarę. Anglicy, znający dobrze swą konstytucję, usuwają więc ze swych domysłów księżniczki burbońskie, bawarskie, arcyksiężniczki austrjackie i t. d., i t. d.

Drugiem zkolei ważnem zagadnieniem jest racja stanu. Gdyby żoną Edwarda VIII została któraś z księżniczek niemieckich lub rosyjskich, coby nato rzekło angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych? W zasadzie rada stanu powinna wyrazić zgodę na małżeństwo członków rodziny królewskiej. Król Edward VIII wprawdzie wymyka się z pod tej kontroli i sam decyduje o swych sprawach osobistych. Lecz w tym wypadku będzie musiał się liczyć ze zdaniem swych oficjalnych przedstawicieli a co najważniejsza układem sił politycznych i możliwemi konplikacjami, jakieby wywołało podobne małżeństwo.

Z tych to względów przyszłej królowej Anglji należy szukać w krajach skandynawskich. W tych krajach bowiem panuje zreformowana religja, a poza tem małżeństwo z jedną z tamtejszych księżniczek nie nasuwałoby trudności dyplomatycznych. Lecz w tych krajach jest mało księżniczek. Można wziąć pod uwagę tylko dwie córki Harolda, księcia duńskiego, których Edward VIII nigdy nie widział. Szwedzka księżniczka Ingrid kilka razy przebywała już w Londynie. Krążyły wówczas plotki, że zostanie ona żoną księcia Kentu, a nawet księcia Walji. W zeszłym roku wyszła jednak ona zamąż za duńskiego następcę tronu.

Poza tem istnieją jeszcze inne księżniczki należące — tylko z pochodzenia — do duńskiej rodziny królewskiej: są to greckie księżniczki. W Londynie wysuwa się kandydaturę greckiej księżniczki Ireny młodszej siostry greckiego króla Jerzego. Jest to bardzo ładna dziewczyna o jasnych włosach i niebieskich oczach. Jest ona pianistką i często przybywa do Anglji.

Również i jej 23-letnia siostra Katarzyna jest brana pod uwagę. Była wychowana w Anglji przez angielską guwernantkę.

Lecz pomimo tych wszystkich przypuszczeń, nie należy zapominać, że obecny król Anglji jest człowiekiem postępowym i nie zależy mu wcale na tem, by jego żona pochodziła z rodziny panującej.



Prasę całego świata obiegły ostatnio pogłoski o możliwości małżeństwa króla Anglji Edwarda VIII-go z księżniczką Eugenją grecką. W razie dojścia do skutku wymienionego małżeństwa królewskiego, Anglja w najbliższym czasie otrzymałaby swoją królowę.

Ostre wystąpienie wicepr. Kwiatkowskiego

przeciw krytyce rządu przez b. premjera sen. Kozłowskiego

Senat przyjął preliminarz budżetu bez poprawek

W dniu wczorajszym Senat zakończył obrady budżetowe i uchwalił w trzeciem czytaniu preliminarz budżetowy na rok 1936-37 wraz z ustawą skarbową w brzmieniu przyjętem przez Sejm.

CO POWIEDZIAŁ SEN. FUDAKOWSKI?

Na wstępie wczorajszego po siedzenia zabrał głos senator Fudakowski, który referował budżet Ministerstwa Skarbu. Referent po przedstawieniu strony cyfrowej tego resortu zaznaczył, że całkowicie podziela pogląd wyrażony kilkakrotnie przez członków rządu z premjerem na czele, że dla dzieła naprawy, potrzebna jest współpraca całego społeczeństwa.

Oceniając w całej rozciągłości konieczność zwalczania anarchji, potrzebę utrzymania ładu i porządku, nie rozumie jednak, dlaczego ludzie sprawujący władzę, postawili w jednym szeregu komunistów i narodowców?

Ci ostatni — wywodzi sen. Fudakowski — kierują się w swojej działalności miłością do Polski. Mówca uważa, że przyjdzie dzień zjednoczenia.

Marszałek Prystor zwraca uwagę mówcy, że te jego wywody nie należą do sprawozdania komisji budżetowej i zaznacza, że o tych sprawach miał możność mówienia przy innych punktach porządku dziennego.

Wiceminister Skarbu Grodyński omówił budżet Min. Skarbu podnosząc, że wiele uczyniono dla usprawnienia administracji skarbowej i potanienia kosztów administracji. Kończąc zapewnia, że budżet jest całkowicie realny.

SŁOWA POCIECHY I GORZKIEJ PRAWDY

Przystąpiono do nstawy skarbowej, głos zabrał generalny referent budżetn sen. Kozłowski. Zaznacza on, że walka z deficytem budżetowym prowadzona jest od lat. Równowaga budżetowa jest zasadą, której trzymać się musi każdy rząd. Program rządu jest znany, niema więc potrzeby nad nim się rozwodzić. Mówca zaznacza tylko, że z uznaniem trzeba się odnieść do oświadczeń wicepremjera Kwiatkowskiego, że żadno eksperymenty gospodarcze nie będą robione. Stwierdza, że istnieje powszechne zaufanie do polityki finansowej rządu.

Zkolei sen. Kozłowski omawia sytuację gospodarczą Państwa, krytykując przerost funkcyj gospodarczych państwa. Obszernie zajmnje się działalnością przedsiębiorstw państwowych, zaznaczając, żo dają za małe dochody, a wiele z nich jest deficytowych. Uważa, że likwidacja przedsiębiorstw deficytowych przyczyni się do zwiększenia dochodu Państwa.

Ostro krytyknje b. premjer sen. Kozłowski ubezpieczenia społeczne. Uważa, że reforma gruntowna nbezpieczeń, leży w interesie ubezpieczonych. Twierdzi, że ubezpieczalnie mają olbrzymi aparat administracyjny i to bardzo kosztowny.

Dalej mówca wskazuje na plany inwestycyjne rządu.

Uważa jednakże, że pozostawienie rynku pieniężnego dla inicjatywy prywatnej, jest najbardziej wskazane, albowiem Państwo podejmuje roboty publiczne ze względów socjalnych; ożywia w ten sposób sztucznie rynek ale hamuje istotną poprawę gospodarczą.

WICEPREMJER O ELEMENTARNEJ ZASADZIE.

Zkolei zabrał głos wicepremjer Kwiatkowski. Wskazuje on na wstępie jak ważna dla całości życia gospodarczego Państwa jest równowaga budżetowa. Dlatego też cały wysiłek rządu został skupiony na tym odcinku. W pierwszym rzędzie chodziło o usunięcie deficytu budżetowego, który tak fatalnie zaciążył na naszem położeniu gospodarczem.

Następnie wicepremjer Kwiatkowski omawia sprawy zadłużenia wewnętrznego państwa i samorządów, wskazując na prace zmierzające do uregulowania tej dziedziny. Mówca omawia różne metody walk z przesileniem gospodarczem. Min. Kwiatkowski zapewnia, że *sprawa stworzenia znośniejszych warunków bytu dla świata pracy* — dla chłopa, dla robotnika, dla studenta czy funkcjonarjusza państwowego, dla rzemieślnika czy drobnego kupca, posiada zasadnicze wa runki dla rozwiązania. Krok za krokiem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem mogą i będą powstawać warunki, które w sumie rozkruszą szereg przeszkód i oporów.

OSTRA ODPRAWA SEN. KOZŁOWSKIEMU.

Mówca wskazuje na objawy poprawy na niektórych odcinkach życia gospodarczego. Dalej mówca *wskazuje jak wielką wagę ma opinja publiczna*, utrzymując że rząd nie wywiera na nią żadnego nacisku. *Nie można jednak dokonywać cudów*, nie można równocześnie udzielać ulg podatkowych, po większyć wpływów Skarbu, po większyć wydatków i zachować równowagę budżetową oraz stałość waluty. *Tego cudu niedokona żaden minister Skarbu.*

Te słowa są dopiero wstępem do następnych gorzkich uwag pod adresem b. premjera i generalnego referenta budżetu, sen. Kozłowskiego. Zaznaczając, że obowiązkiem jest wzmagać naszą obronność, strzec samodzielności, tępić bezwzględnie warcholstwo i wszelką anarchję polityczną, oświadcza wicepremjer Kwiatkowski, że nie może pominąć „swoistego" nastawienia, które znalazło wyraz w generalnym referacie sen. Kozłowskiego.

GDYBY TO PODZIAŁAŁO NA LUDZI...

Mówca zaznacza, że nie chodzi mu o samą krytykę faktów, czy rządu, gdyż do tego są Izby Ustawodawcze powołane i krytyka może oddać poważne usługi rządowi. Krytyka b. szefa rządu mogła by być szczególnie wartościowa. Gdyby sen. Kozłowski przeciwstawił się programowi rządu i gdyby z tego wyciągnął wszystkie konsekwencje, wtedy — mówi p. Kwiatkowski — polemika mogłaby mieć ściśle zasadniczy charakter. Tego jednakże p. Kozłowski nie zrobił, cel jego uwag jest całkowicie niezrozumiały i gdyby te uwagi i jego nastawienie mogły oddziaływać na społeczeństwo, referat sen. Kozłowskiego byłby szkodliwy.

Zkolei wicepremjer Kwiatkowski ostro odpowiada sen. Kozłowskiemu za jego uwagi o dobrych obyczajach i innych lekcjach dla rządu, zaznaczając złośliwie i ironicznie nawiązując do tego, że sen. Kozłowski jest profesorem najstarszej historji, iż te jego uwagi mają właśnie tylko historyczne znaczenie.

WYMAWIAJĄ SOBIE BŁĘDY.

P. Kwiatkowski mówił również o demagogji i z naciskiem zaznaczył, że w interesie państwowym domaga się uczciwej krytyki. I tak naprzykład, sen. Kozłowski uskarża się na przerost administracji państwowej, ale właśnie za czasów jego urzędowania, jako premjera, liczba administracji cywilnej wzrosła o 2.500 osób. Dalej wicepremjer Kwiatkowski bezlitośnie anilizuje wady rządów p. Kozłowskiego, wskazuje na obciążenie obywateli wskutek pożyczek wewnętrznych, wzrost etatyzmu z powodu ratowania zagrożonych przedsiebiorstw.

ATAK CORAZ OSTRZEJSZY.

Panu Kozłowskiemu teraz za mało, że rząd w ciągu kilku miesięcy rozwiązał przeszło 100 karteli, ale sam pogodził się, że w ciągu jednego tylko roku 1934 liczba karteli zwiększyła się o 39. W dalszych wywodach wicepremjer Kwiatkowski coraz mocniej napierał na sen. Kozłowskiego, zwalczając jego zarzuty i to nawet jego własnemi oświadczeniami z okresu nrzędowania jako premjera.

Nie na tem jednak skończył się dzień sen. Kozłowskiego. Wszyscy mówcy, a więc: sen. Bobrowski, Pawelec i Marjan Malinowski, bardzo ostro odpowiedzieli sen. Kozłowskiema, nie szczędząc mu bardzo przykrych uwag.

PRZYJĘCIE PRELIMINARZA I GŁOSOWANIE.

W głosowaniu preliminarz budżetowy wraz z ustawą skarbową został uchwalony poczem głosowano nad rezolucjami.

Przedewszystkiem głosowano nad rezolucją Sen. Sieroszewskiego, tej treści:

„Senat, uchwalając budżet armji naszej, widzi niedostateczność środków, jakie w trudnych warunkach Rzeczpospolita przeznaczyć może na tworzenie swej siły obronnej. Senat stwierdza jednolitą więź całego społeczeństwa z postawą ideową i pracą armji oraz gotowość wszystkich obywateli do największych ofiar na rzecz obrony Rzeczypospolitej. Równocześnie Senat składa wyrazy uznania dla kierownictwa armji i dla całej siły zbrojnej".

Rezolucję tę przyjęto przez aklamację wśród długotrwałych oklasków. Zkolei przyjęto 9 rezolucyj uchwalonych przez Komisję Budżetową oraz rezolucję mniejszości sen. Marjana Malinowskiego, wzywającą Rząd do nieograniczania walki z bezrobociem, prowadzonej przez Fundusz Pracy z dużą skutecznością.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Termin następnego posiedzenia będzie podany później.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

— Bardzo być może, że to naogół tanio — tłumaczyła Stenia właścicielce mieszkania — ale dla mnie bardzo drogo.

— To bardzo mi przykro. Czy naprawdę nie jest pani w stanie dać nawet tych paru groszy.

— Niestety, nie. Chwilowo nie mogę.

— Ha, trudno... Ale miałabym coś jeszcze dla pani. Jest tu taki pokoik, zupełnie malutki, nawet właściwie nie uchodzi za pokój. Raz go już odnajęłam za dwadzieścia złotych. Niech będzie ostatecznie dla pani za piętnaście. Ale za usługę będzie pani musiała coś dodać.

I wprowadziła Stenię do jakiejś komórki, w której właściwie nawet wyprostować się było trudno. A jednak mieściło się tam łóżko, krzesło i koślawa komoda, na której stała miska, mocno poszczerbiona. Było tam nawet jakieś małe okienko, wychodzące wszakże tylko na mur podwórza, tak że nawet skrawka nieba nie było widać.

Pomimo, że Stenia była bardzo zgnębiona i zobojętniała, ale tego jednak było już za wiele. Przypomniała sobie swój pokoik u Baczkowskiej, także przecież bardzo malutki i skromniutki, ale co za porównanie?!? O zbytkownych salonach księstwa Runiewiczów już nawet nie wspominała, bo wiedziała, że do nich i tak nie miała prawa.

Odruchowo cofnęła się i postanowiła szukać gdzie indziej. Po chwili wszakże zatrzymała się. Poco właściwie szukać dalej?. Lepiej i tak nie będzie. Poczuła znów okropne zmęczenie. Brakło jej sił i woli.

— I cóż? Bierze pani ten pokoik? — zapytała gospodyni.

— Biorę — szepnęła.

— Dobrze, ale poproszę panią o dowód osobisty. Jestem odpowiedzialna zato, komu pokój odnajmuję. Nie chcę mieć do czynienia z policją.

Stenia miała dowód przy sobie. Dała go. Stara rzekła:

— Może pani przynieść swoje manatki. Zamiast zadatku zatrzymam narazie paszport pani.

— Ale ja... nie mam żadnych manatek...

— Nie ma pani? O. w takim razie muszę poprosić o komorne za miesiąc zgóry.

Stenia zmieszała się.

— Piętnaście złotych, jak rzekłam — powtórzyła gospodyni — wzajemne wymówienie dwutygodniowe.

— Ale... — szepnęła Stenia nieśmiało i urwała.

— Co takiego? — zapytała gospodyni — może pani nie ma pieniędzy?

— Mam tylko dziesięć złotych. Poza tem wogóle ani grosza więcej.

— Hm, to marnie! Będę musiała się dowiedzieć, czy pani wogóle pracuje u Durzyckiego.

— O, Boże... Myśli pani, że jestem oszustką.

— Tego nie mówię. Ale teraz tak się trzeba strasz nie wystrzegać. Więc moje ostatnie słowo.. Da mi pani tymczasem za dwa tygodnie. Inaczej nie mogę pani wpuścić.

— Dobrze — zgodziła się Stenia cichutkim szeptem.

Dała siedem i pół złotego gospodyni. Zostało jej dwa i pół złotego na jedzenie. Niewiele to... Ale przynajmniej miała na dwa tygodnie nocleg zapewniony. To zawsze coś. Może Durzycki potem da parę groszy zaliczki. Przed pójściem spać napisała Lodzi, jak się urządziła i wysłała przez chłopca, który, jak się dowiedziała, właśnie szedł w tę stronę. Nie czując wcale głodu, ułożyła się na posłaniu.

Noc spędziła bardzo źle. Na szczęście nazajutrz, **biorąc się do pracy, zapomniała o wszystkiem, zde**cydowana poświęcić się całkowicie nowemu trybowi życia.

Ponieważ była bardzo pracowita, więc szybko włożyła się w ten nowy rodzaj pracy. Durzycki niejednokrotnie przyglądał się jej pracy i był zdumiony jej zręcznością. Chwalił ją zato nieraz i przy rzekał wkrótce podwyżkę. Zaraz wieczorem pierwszego dnia podszedł do niej i zapytał:

— I cóż, maleńka? Zadowolona?

— Jeżeli pan ze mnie, to ja z pracy z pewnością.

— Pragnąłbym być coraz bardziej zadowolony.

— Uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, aby było coraz lepiej... z dnia na dzień...

— A może ci potrzeba, jakiej... zaliczki...

Stenia milczała...

— Nie krępuj się, maleńka — mówił zachęcającym głosem, jakże bardzo różniącym się od szorstkiego tonu pierwszego dnia, mów śmiało... Wiem dobrze, że nie jesteś miljonerką...

I zanim Stenia zdobyła coś wykrztusić, dał jej dziesięć złotych zaliczki. Stenia mogła dzięki temu zaopatrzyć się w niektóre najniezbędniejsze drobiazgi.

Po tygodniu nagle Durzycki wezwał Stenię do biura. Weszła tam, cała drżąca, przekonana, że dostanie jakąś burę albo, co gorsza, wymówienie. Okazało się, że przeciwnie, Durzycki był nastrojony bardzo wesoło. Rzekł:

— Posłuchaj, maleńka... Widzę, żeś mi taka bardzo bledziutka. Wyglądasz nato, jakbyś nie dojadała. To źle wpływa na robotę. Postanowiłem zabrać się do restauracji i wogóle zająć się dożywianiem ciebie...

Dziwny dreszcz przeszył Stenię, gdy ujrzała nagle oczy Durzyckiego...

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Mulat wie, że musi się natychmiast zdecydować. Albowiem ten, co go tak uporczywie szuka, schodzi już nadół. Jak widać, szukał go na poddaszu.

Nareszcie wpadł mister Bert na pomysł: położy się gdzieś w kącie i będzie udawał, że śpi.

Prędko wyszukał kąt w korytarzu, przysunął się do ściany, i opierając głowę na dłoni, udaje, że chrapie.

Wtem usłyszał nad sobą czyjś głos:

— Panie Bert! Mister Bert, a więc tu sobie pan pochrapuje? Skąd się pan tu wziął? Przed chwilą tędy przechodziłem i nie zauważyłem pana! Mister Bert, niech się pan podniesie, bo miss Nora jest o pana mocno niespokojna...

Mister Bert czuje, jak ktoś go kopie. Coś burczy pod nosem, przeklina żargonem gangsterów, wyciąga się i znów chrapie...

— To ci się nieprzytomnie upił ten goniec Al Capone — burczy pod nosem „Chińczyk" i próbuje nadal obudzić śpiącego.

Ale mulat coś tam mruczy pod nosem, kładzie się na nowo... i chrapie sobie dalej spokojnie...

— Oby cię grom z jasnego nieba trafił, zanim tu z twoim przeklętym poleceniem przybyłeś — przeklina go głośno „Chińczyk".

„Chińczyk" machnął ręką i wrócił zpowrotem do miss Nory, która gra w karty z Edingiem, Dillingierem i kilku innymi gangsterami. Na twarzy miss Nory nie znać śladów nieprzespanej nocy. Ta kobieta ma w sobie niespożyte siły żywotne. „Chińczyk" opowiedział, jak szukał mister Berta i w jakiej pozycji go zastał.

— Pijany, jak bela — dodał.

— I leży sobie tak w korytarzu? — dziwi się miss Nora. — Bractwo, weźcie go na ręce i zanieście do łóżka. Niech ludzie Al Capone opowiadają sobie później o naszej gościnności. Zresztą, szkoda go. Ponoć jest chory. A może Eding miał rację, że nie wolno go było zmuszać do picia? Wyśpi się spokojnie, to wróci do zdrowia.

Kilku gangsterów, którzy mogli się jeszcze utrzymać na nogach, między nimi i „Chińczyk", ujęli mulata na ręce i zanieśli go do łóżka, w małym pokoiku.

Pokoik znajduje się obok piwnicy i jest zaopatrzony w małe okienko, zawieszone suknem. W tym pokoju śpi wysoki murzyn, który strzegł bramy. W pokoju unosi się zapach potu ciała ludzkiego.

Gangsterzy kładą mister Berta na łóżku i odchodzą, zamykając za sobą drzwi.

— Patrzcie, jak ta murzyńska morda chrapie... Jak wieprz... — rozmawiają ze sobą gangsterzy, wracając na salę. — Może tak przespać dwie doby...

Gdy znów wrócili do miss Nory, zapytał ich Eding:

— No, jak, ten mulat? Jeszcze żyje?...

— Żyje, a chrapie, jak oddział marynarzy... — odparł „Chińczyk".

* * *

Minęła godzina druga. W wielkim pokoju, gdzie odbyła się uczta, śpi snem sprawiedliwych kilku gangsterów. Kilku poszło ze swoimi kochankami do przyległych pokojów, inni znowu dopijają resztki wódki lub grają w karty.

Miss Nora udała się z Dillingerem do swego pokoju, gdzie kończy rozmowę, rozpoczętą w nocy, o połączeniu band. Świadkami tej rozmowy są Eding, „Chińczyk" i „Panienka".

Teraz zaległa w mieszkaniu cisza. Nie słychać więcej pijanych głosów, od czasu do czasu tu lub tam rozlega się tylko jakiś krzyk pijaka i znów cisza.

W polu czuwa dwóch wartowników. Miss Nora nigdy nie zapomina o tem, żeby wystawić wartę. Teraz są ci dwaj gangsterzy również pijani i senni, z trudem mogą utrzymać się na nogach i czekają na chwilę, gdy przyjdzie zmiana, która ich zwolni i gdy będą mogli pójść spać.

Tylko wysoki murzyn, który stoi przed furtką — jest trzeźwy. On nie pije. Siedzi sobie na ławce przed furtką i żuje banan.

Obydwaj gangsterzy chodzą za sobą w odległości stu kroków i od czasu do czasu rzucają do siebie kilka słów, by się podtrzymać na duchu:

— No, ale uczta to była królewska — powiada jeden.

— Tylko, że licho chciało, byśmy teraz mieli służbę...

— Nie szkodzi, wrócimy na salę, tam jeszcze zostało dla nas niemało...

— A widziałeś ty, jak ten nowoupieczony mąż naszej miss jest o nią zazdrosny? Jak tylko Dillinger usiadł przy niej, to ten natychmiast zbladł...

— Ale gust to nasza miss ma jakoś dziwny. Nie mogła sobie kochanka wybrać z pośród naszej braci, tylko tego zielonego doktorka musiała porwać, tylko jego upatrzyła sobie...

— Mój drogi, serce kobiety nie sługa. A najlepsza baba, to babą zostanie i baba z niej wylezie...

Tak to gwarzyli ze sobą obydwaj wartownicy miss Nory. Jeden z nich zauważył niedaleko kilku żebraków, którzy wlekli się w kierunku zawalonego domu. Czterech ich było, szli zataczając się i ukryli się wreszcie w jednym z nawpół rozwalonych domów.

Wpół godziny potem, z drugiej strony ukazało się jeszcze kilku żebraków, tak samo obdartych, w starych szerokich kapeluszach farmerów i poszarpanych spodniach. Jeden z nich zbliżył się do patrolującego gangstera i poprosił go o jałmużnę.

— Niech pan mi coś podaruje, mister, już dwa dni nic nie mieliśmy w ustach... bezrobotni jesteśmy... Już blisko rok nie pracujemy... Niech nam pan podaruje chociaż jednego centa...

Wartownik obejrzał żebraka, ale oczy jego były zasłonięte mgłą. Alkohol zrobił swoje. Wydaje mu się, że ma przed sobą twarz starca, poraną zmarszczkami. Wyjął więc z kieszeni dolara i ze szczodrobliwością ludzi, którzy nigdy ciężko na grosz nie pracują, rzucił go proszącemu.

— Dziękuję, bardzo panu jestem wdzięczny — dziękują chórem trzej żebracy i idą dalej w drogę.

Podchodzą do barczystego murzyna, który czuwa przed bramą i proszą go, by ich wpuścił do wnętrza. Ten jednak przegonił ich precz. Żebracy odchodzą, nie upierając się, dalej.

Po chwili zauważyli patrolujący gangsterzy jeszcze dwóch żebraków, ale tamci skierowali się w stronę i znów znikli w jednym z zawalonych budynków.

Wartownicy porozumiewają się teraz ze sobą:

— Co to za najazd żebraków? — powiada jeden z nich. — Jak widać, nie mają dachu nad głową i przyszli tu zamieszkać...

— Oczywiście, cóż bowiem mają uczynić, czy mają nocować w Bristolu?... — śmieje się drugi. — Widocznie policja zrobiła obławę na żebraków i zmusiła ich szukać sobie nowego schroniska. Dałem tamtemu dolara. Niech mu też dziś dobrze będzie na duszy. Ponoć miss Nora ma na tej pięknej kobiecie dużo zarobić.

— Ale spójrz w tamtą stronę: znów pięciu żebraków. Skąd się ich nagle aż tylu wzięło?

— A może to są ci sami, a nam się w oczach dwoi?... Tak, tak, to są ci sami...

— Idźże, pijaku! Czy nie widzisz już, oślepłeś, czy co? To nie są ci sami. Co też się stało, istny najazd żebraków i włóczęgów. Przekonasz się, dzisiaj jeszcze odbędzie się tu walka między starymi żebrakami, którzy mieszkają oddawna, i tymi nowoprzybyłymi... Cha, cha, cha. Będziemy dziś świadkami ładnego widowiska...

— Chodź, podejdziemy bliżej, do tych rumowisk, chcę zobaczyć, jak się tam grzmocą — proponuje jeden z patrolujących.

— Ale kto tu będzie tymczasem czuwać?

— Daj spokój, nikt tu nie przybędzie. Zresztą, długo tam nie zabawimy. Chodź, Jim, podejdziemy tam do nich blisko.

Obydwaj wartownicy zbliżają się do jednego z zapadłych domów, w którym skryli się żebracy

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Berlińczycy nie przyjadą do Warszawy

„Niemieckie Biuro Informacyjne" donosi, że projektowany trójmecz lekkoatletyczny w Warszawie z udziałem zespołów Warszawy, Poznania i Berlina w dniach 31 maja i 1 czerwca, przekształci się w dwójmecz Warszawa — Poznań, gdyż lekkoatleci niemieccy nie przybędą do Warszawy.

Odmowa ze strony Berlina pozostaje w związku z wydanym ostatnio w Niemczech zakazem startowania lekkoatletów niemieckich zagranicą do czasu igrzysk olimpijskich.

Bokserscy mistrzowie Poznania

Finały bokserskie indywidualnych mistrzostw Poznania zakończyły się generalnym sukcesem Warty, której zawodnicy zdobyli 6 tytułów mistrzowskich. Wyniki przedstawiają się następująco:

w muszej — Koziołek (W) wypunktował kolegę klubowego Wojniakowskiego III, w koguciej — Sobkowiak (W) wysoko pokonał na punkty Skaleckiego (W). W piórkowej w najciekawszem spotkaniu dnia, Rogalski (W) nieznacznie wypunktował Rogowskiego (Cuiavia). W lekkiej Ratajak (W) wypunktował wysoko kolegę klubowego Jareckiego. W półśredniej Sipiński (W) wypunktował zdecydowanie Wykrzykiewicza (W.). W średniej Szulczyński (Pol. Leszno) zwyciężył Kaźmieczaka (HCP) na punkty. W półciężkiej Klimecki (H. C. P.) wypunktował Leśniaka (Goplanja), wreszcie w wadze ciężkiej Szymura wygrał z Kuchnowskim (C) przez techniczny k-o. w trzeciej rundzie.

Sędziował w ringu p. Moskal z Krakowa.

Chińczycy w Berlinie

Na igrzyska olimpijskie w Berlinie przybyć mają chińscy lekkoatleci w liczbie około 40 zawodników, ze sprinterem Liu-Chang-Chun na czele, który w Los Angeles był jedynym przedstawicielem Chin. Chińczyk uzyskał ostatnio na 100 m. doskonały wynik 10,6 sek.

Prócz lekkoatletów przybyć mają do Berlina chińscy piłkarze, koszykarze, bokserzy i dźwigacze ciężarów.

Y.M.C.A. mistrzem Polski

W Toruniu rozegrane zostały finały siatkówki męskiej o puha PrZGS. Startowało 8 drużyn, w tem 2 miejscowe.

Polonja (Warszawa) — AZS (Lwów) 2:1, AZS (Lwów) — KPW (Wilno) 1:2, YMCA (Kraków) — Polonja (Warsz.) 2:1, YMCA (Kraków) — KPW (Wilno) 2:0, YMCA (Kraków) — AZS. (Lwów) 2:0, Polonja (Warsz.) — KPW (Wilno) 2:0, ŁKS (Łódź) — Pomorzanin (Toruń) 1:2.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobyła drużyna YMCA z Krakowa. 2) Polonja Warszawa.

Wioślarska nadzieja

MELBURN. Australja posiada nową „nadzieję" wioślarską w osobie C. Dearca, który jest kuzynem dwukrotnego w swoim czasie mistrza olimpijskiego na jedynkach. Pearce pokonał ostatnio wielokrotnego mistrza Australji, Turnera.

SENSACYJNY WNIOSEK

W dniu 10 sierpnia b. r. odbędzie się w Berlinie międzynarodowy kongres pływacki. Na kongres ten zgłoszono już teraz szereg wniosków, z których niewątpliwie najciekawszy nadesłała Holandja. We wniosku tym Holenderski Zw. Pływacki domaga się, aby w przyszłości panie i panowie startowali wspólnie.

Węgry zgłosiły wniosek, aby rekordy na dystansach powyżej 300 y. były uznawane oficjalnie nawet wtedy, jeśli ustanowione zostały na basenie długości 50 mtr.

Wreszcie zarząd Międzynarodowego Zw. Pływackiego zgłosił wniosek, aby w przyszłości podróże zagraniczne pływaków trwały najwyżej 3 tygodnie

Pełna tabela 35 Loterji

II klasa — 2-gi dzień ciągnienia

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

10.000 zł. na n-ry: 62031 140568 165980.

2.000 zł. na n-ry: 90523 184134.

1.000 zł. na n-ry: 36424 138332 168960 183848.

500 zł. na n-ry: 24518 24537 34589 118552 131515 37567 77410 143015 184835.

400 zł. na n-ry: 392 32843 40841 77030 106450 111888 146266 181527 190775.

Po 250 zł.

15557 45510 57198 70367 73884 85706 98937 131025 131584 176236 187427.

Po 200 zł.

8521 12675 44173 50129 60799 71731 75059 76127 83294 88245 96781 109896 114167 120629 125274 128935 131907 135698 136892 138528 141213 144681 151493 152359 156065 155549 167219 181337 187151 190079.

Po zł. 150

639 780 929 73 96 2186 723 4075 196 336 610 5049 366 6539 7063 79 728 837 924 8118 734 66 867 937 9171 86 285 478

10234 421 11223 12645 754 968 13046 53 112 425 743 914 14415 47 721 15629 723 74 16209 350 610 827 17583 874 19280 352 793

20270 21440 521 600 773 23262 24032 746 25057 483 526 632 736 817 26013 167 228 86 88 884 27393 494 28801 29301 59 511 728 884 933

30066 286 761 923 31084 235 930 32033 729 33662 66 34010 274 720 35879 36074 254 585 37107 451 825 38832 39198 754

40047 41163 322 878 43072 202 17 44404 45958 46274 437 49165 356 813

50498 51001 52209 39 860 73 53564 944 54113 664 55327 53 522 688 706 45 820 56106 357 508 921 57628 42 904 58449 626 52 59049 575

60003 49 61066 795 923 65 62672 63602 758 64598 600 65834 66248 448 67021 294 945 68178 342 69097 482 529 60

70010 483 564 970 71354 864 73836 74014 75510 868 912 76507 77127

80579 657 836 81270 82245 84454 958 85344 511 93 86399 433 666 701 824 87226 461 88020 77 257 92 762 926 89600 90 850 87

90074 339 457 568 91678 802 991 92509 91 316 478 76 93478 562 815 94189 725 955 95346 703 804 973 96403 819 98091 99784

100034 815 101461 742 68 828 912 33 102467 969 103184 104259 78 473 935 106141 668 833 108970 109830 51.

110228 111420 66 644 837 112096 394 801 672 949 113111 289 371

114020 119 56 330 650 811 946 115297 375 116152 600 835 989 117485 118534 119276 432 930 120047 434 622 815 84 121105 200 551 846 122146 267 431 766 123215 20 594 771 124804 976 125573 126116 634 127188 502 36 64 128324 129177 241 130082 411 132337 503 133064 251 902 134115 279 135030 136687 742 137244 511 71 652 754 138015 526 865 968 139251 140047 142547 617 144103 145716 998 146000 319 635 147251 582 730 148273 603 890 149171 415 694 928 150595 733 151032 747 94 940 55

152058 574 987 153071 415 626 815 30 44 70 154561 155080 505 45 834 156102 157561 621 58 881 947 158353 740. 805 159059 326 816

160187 201 437 643 161173 163267 79 617 758 164718 887 924 165182 466 75 715 166174 167085 348 509 168305 824 944

170353 84 494 171242 362 589 761 172606 28 74 173004 75 716 908 41 174369 738 822 176307 16 38 962 177569 178000 163 209 464 524 907 179266 670 797 944

180080 89 177 310 438 84 181 874 173219 779 957 184081 96 545 926 188102 36 411 189100 975 82

190152 462 191496 517 28 927 192057 367 91 660 824 193019 377 723 836 194130 64 713 854

Po zł. 50

192 532 50 498 532 634 708 31 852 1178 844 2112 205 307 400 93 666 3051 444 4145 474 570 700 5241 428 544 628 864 942 6232 557 927 91 7373 581 685 895 8280 735 9758 66 931

10082 336 424 615 927 11297 311 541 654 12208 36 361 765 13138 15206 367 843 16283 307 625 39 780 929 17070 437 634 894 995 18029 117 510 657 19321 71 773

20218 965 91 21273 357 744 873 22714 64 79 23068 300 805 921 68 76 24370 424 665 799 25196 292 631 26194 506 649 837 981 27203 61 28024 163 258 71 87 634 29056 57 61 240 315 41 524 814 950

30201 548 31095 733 79 32048 137 89 602 705 33307 421 510 67 34057 308 35120 202 319 805 36206 50 434 510 702 789 845 37066 126 55 217 27 301 427 38137 235 48 97 460 721 912 39066 960

40037 246 538 41126 301 42062 163 682 43218 316 475 516 698 713 897 44144 470 789 837 59 45104 432 804 960 46115 90 530 82 839 47157 601 48093 186 332 467 49143 205 457 58 673 981

50018 936 51036 80 81 213 578 884 52082 294 419 553 814 53095 130 36 57 490 519 823 924 54308 455 55177 423 56252 438 591 745 57402 509 741 58259 469 696 59390 941 94.

60273 516 880 61142 57 903 62041 56 351 63398 520 616 796 807 914 64763 65575 820 24 66426 67153 289 320 37 510 789 957 99 68243 88 316 503 97 655 749 824 69624 83

70065 140 206 598 810 72048 533 620 73372 483 683 711 872 74407 650 705 997 75213 573 759 920

76029 109 499 844 77046 863 991 78141 79386 520 663 725

80317 628 881 81461 658 82228 597 819 83005 264 629 805 46 84164 68 950 85223 36 86147 965 87063 505 685 88203 669 96

90194 96 209 816 91268 501 65 823 35 557 92743 55 95136 51 968 96122 724 97032 209 910 73 98428 520 875 946 72 99014 64 93044 264 673 700 94250 351 552

100075 165 834 101091 709 933 102039 163 103068 184 339 580 731 104382 513 699 842 105018 24 244 65 392 845 106119 38 68 436 988 107505 695 807 12 108271 849 92 109276 524.

110158 379 854 111009 15 357 519 600 997 112072 334 517 810 113208 523 749 982

114092 414 46 580 92 718 115481 754 60 92 827 116372 560 827 953 117303 656 118051 583 86 119291 308 437 43 630 756 883

120123 308 732 79 121610 122 226 853 123536 668 84 124453 610 125330 538 932 126404 95 984 127050 206 349 603 128415 718 862 929 50 129051 431 554 651 59 736 85 940

130069 613 97 875 131115 495 612 708 919 132289 696 976 133057 367 587 603 134163 449 135104 80 323 788 916 136178 375 554 760 954 137447 719 837 138239 538 841 139434 911

140073 893 141299 933 59 142063 106 556 143055 361 487 558 959 144531 618 25 838 74 968 145061 826 146002 195 222 588 772 941 58 147042 576 722 948 148724 67 78 827 149150 302 72 642 716 914

150207 24 921 151079 304 19 410 61 624 91 749

152785 849 153121 35 96 989 154198 458 651 858 963 155141 274 156191 480 771 896 903 157046 338 772 927 61 76 99 158069 92 333 159383 643

160364 758 161205 415 805 99 162927 163064 69 188 214 51 460 164126 36 246 360 722 992 165152 62 250 85 826 166063 228 557 167054 88 99 420 790 842 958 169089 161 88 363 439 646

170533 51 676 749 817 171655 172477 845 172053 484 558 990 174245 533 59 733 952 175110 217 577 854 176245 92 98 351 873 900 177193 414 531 178042 391 456 821 900 79 179107 489 706

180072 285 803 181029 497 183189 225 453 585 695 184146 425 48 685 185848 930 186166 690 187051 187 332 690 188305

190611 797 191168 410 642 714 192026 369 77 500 82 668 769 193165 261 458 758 194081 520 649 779

III ciągnienie

PO 150 ZŁOTYCH:

17 156 307 698 1208 305 4282 534 626 724 849 5153 6030 7074 534 8084 660 9754 960.

10062 909 11987 13343 15308 16395 825 19346.

20137 420 21753 22322 767 23675 24007 8 721 25759 26676 27499 28462 29471 985

30175 246 31070 32133 461 33182 34622 36161 291 346 739 37880 39004.

41444 42213 832 82 43490 728 65 44243 406 712 46442 832 48716.

50153 52528 63 53991 55632 56828 58685 865 59764 862.

60000 176 61432 62021 524 63198 64662 935 67317 736 69687.

71414 72014 247 865 74232 408 724 76233 336 77324 78034 79615 922.

80035 60 81848 947 82534 41 47 83998 85111 86600 935 87097 736 89015.

91356 968 92430 84 93248 426 94337 95487 889 96274 423 566 909 29 98342 99141 345.

100432 103047 104990 105052 741 106541 107285 108036 537 606 991 109366 994.

110627 112688 113431 114153 115920 116064 802 117414 119215 120188 858 122361 123290 126410 128205 129395.

130217 523 131480 132317 408 133949 134337 138542 50 808.

140420 141841 143457 690 144347 661 146005 178 356 608 147443 148988.

151722 843 89.

152282 154270 813 155358 664 941 156870 992 158900 159713 30

160526 81 161209 373 162003 750 163539 166849 167799 168434 736

171099 181 630 172431 541 173029 503 723 174590 175039 406 176981 178868

180069 685 182346 183532 55 719 184220 615 186290 556 187366 188492 791 849

190297 191039 994 193996 194562

PO 50 ZŁOTYCH:

140 483 587 1122 3550 61 4878 5273 435 816 6108 259 7052 510 808 8059 333 545 89 9196 627.

10301 628 11241 802 12463 711 13196 588 747 14450 16508 17254 619 19477.

20593 21142 22275 551 23141 24119 851 25021 578 852 26280 953 28620 704 29092 801.

30822 31147 236 384 519 32518 996 33730 77 35185 37736 38018 504 39790.

40268 533 815 41109 300 919 42393 662 43643 769 959 44385 798 45352 592 691 810 46558 67 970 47020 504 48691 49843.

50684 51594 53603 54116 625 839 55039 70 662 57762 58203 59000 793.

61058 502 645 959 62144 606 63413 561 64465 65726 845 66213 69622 850.

70428 34 71771 805 72570 762 924 73817 965 74253 75 639 817 76893 77642 79056.

80547 81298 425 619 82083 83389 84084 85035 743 886 86155 808 87981.

90727 855 91334 745 92727 93510 721 94318 742 96107 97552 709 98168 775 99058 581 815.

100325 101099 381 851 102037 115 324 103637 104390 793 988 105547 808 28 32 107067 75 337 960 108559.

110363 628 111091 246 584 112397 692 113102 49 784 850 114219 693 982 115053 495 750 116297 743 117148 893 119037.

120141 123276 582 667 124261 369 125078 822 126185 825 925 127539 128793 942 129868.

130400 131285 132287 133286 134181 566 135295 136287 318 43 942 137029 166 367 805 138166 139258.

140836 141089 142028 218 548 143113 992 144111 550 145113 387 635 146613 90 147216 583 148070 899.

150541.

152392 617 872 153216 975 154272 406 637 768 75 155254 394 156274 668 158033 850

160871 979 161721 162497 890 163467 976 164628 859 165635 167043 361 802 169323

170080 171253 316 173009 475 175045 106 176706 807 79 972 177977 178459 844 179065

180619 182527 42 631 183548 633 186275 606 47 227 187736 64 198797 189127

190126 351 915 191560 192564 606 193853 194204

IV ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

25.000 zł. na nr.: 133122

10.000 zł. na n-ry.: 58923 59708 90593

5.000 zł. na nr.: 26751

2.000 zł. na n-ry: 72999 142114 179179

1.000 zł. na n-ry: 13501 99593 109479 134505

500 zł. na n-ry: 159 2923 135904 165896 189516

400 zł. na n-ry: 45935 64003 89915 92062 128694 129774 144000

250 zł. na n-ry: 11690 39457 54209 86070 101467 113661 118339 123823 124083 126870 130271 130382 130504 159705 173413 175669 193424

200 zł. na n-ry: 3306 6178 8970 27478 30934 51266 82345 95496 96820 100303 110856 115723 137640 148913 160622 171214 173843 178197 181797 182462 191026

WYGRANE PO 150 ZŁ.

398 3263 791 5714 7718 8010 510

10135 64 11252 12593 13226 600 14837 16424 690 783 837 17035 995 19066 261

20976 21169 962 22452 586 23323 24342 26276

30681 866 31766 32599 33227 603 35562 36203 39375

40678 41206 75 42886 196 237 725 43630 44823 89 45743 46403 991 47562 48769 49565

50014 108 338 45 52284 55293 997 58727 59663

61414 62527 28 63915 64295 340 913 65178 92 66551 68821 69218

70104 404 548 90 72997 74523

76545 78024 645 79367

80433 777 888 81839 82291 85375 87275 88125 639 89144 710

91454 9304 259 435 94437 60 599.95685 96212 911 97253 98365 545 99370 823 931

100097 180 330 855 101286 452 766 911 102994 103106 104704 105498 106054 189 320 908 72 107784 109950

110485 703 8 111013 115 367 113351 989

114211 115580 116099 118920 66

120554 123147 124179 306 45 125061 326 949 126453 127011 128097 129204 29 670 86 986

130028 657 82 131424 832 132851 984 133894 134448 136135 469 567 137743 138413 139253 518 41

140261 80 598 783 911 142011 143548 673 773 144791 145024 143 146204 38 556 147225 148245 149778

150241 151295

152205 41 914 155761 157587 158090 159431 698

160553 162529 163042 314 663 165058 157 740 166474 167431 168902 169283

172096 286 768 173716 174543 675 177561 179348 634

182655 183122 698 727 184591 759 185776 188206 862 189043

190496 191215 933 194701 939

WYGRANE PO 50 ZŁ.

61 934 1022 420 85 666 2672 3256 849 4313 90 899 5447 896 6609 7059 256 316 828 956 8435 692 974 75 9275 664 965

10017 11197 825 12153 72 689 13322 14537 15027 202 417 50 614 17009 987 18934 19849

20116 684 21815 901 22583 25020 647 802 930 26677 27400 28014 444

30095 159 683 31223 854 33263 470 34440 35380 454 973 36775 802 37237 544 987

41288 457 557 966 42581 933 43290 44166 392 455 46083 106 766 47556 49597 656

50351 468 51110 552 52603 56509 667 57325 561 58752 59303 766

60660 816 61031 701 78 64107 295 65043 69007 20

70288 71793 72026 73859 62 75583 881

76328 78229 453 68 715 848 79451

80200 8 82175 348 84780 879 85209 87028 291 88422 909 67 89386

90786 91178 92053 93500 94650 95404 578 786 97132 98446 504 99325 804

101202 898 103465 589 104022 105279 106043 245 518 107578 727 96 876 108050 603 721 109311 748

110258 355 646 111341 598 709 946 113661 884 743

115639 975 116581 845 117407 867 118055 558 119014 626 797 871 915 28

120446 843 121296 390 411 900 122209 123825 957 124472 125502 42 974 126478 791 817 127920 129479 748 87

130153 132179 609 926 133983 133471 136197 966 137836 138416 139587 781

140537 141971 72 142179 143142 317 146459 147338 567 148457 770 75 149379 537 57 661

150296 151398

152156 988 153052 149 155133 490 653 157175 610 158684

160075 460 732 161026 242 926 162248 163447 502 164003 169 898 165057 998 166385 167459 642 936 169136 769 77

170567 961 171373 172274 173068 174300 79 176627 177075 704 178084 143

180639 181107 402 182427 878 183734 829 184113 185348 529 90 186620 188547 189398 837

190120 255 346 645 191584 192072 101 285 193875 941 57 194671 995

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.55 „Parę informacyj", 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Audycja dla szkół, p. t. „Na jarmarku", 12.30 Koncert z udziałem solistów, 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.30 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka operetkowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 16.00 „Skrzynka P. K. O.", 16.15 Muzyka lekka, 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Piękno polskiego krajobrazu" odczyt, 17.15 „Krajobrazy w muzyce", 17.50 „Encyklopedja mówiona", 18.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej, 18.30 „Ekscelencja - terzt", szkic literacki, 18.50 „Skrzynka rolnicza", 19.00 „Wodzowi żołnierskie życzenie" — audycja żołnierska, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 „Humor Leona Slezaka" — monolog, 20.10 „Czar munduru" — operetka, 22.17 Wiadomości sportowe, 22.25 Koncert reklamowy, 22.45 „O wskazaniach Piłsudskiego dla Narodu" — odczyt, 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka taneczna.

„Kwiat Hawaju"
w teatrze Wielkim

(H. L.) Jest na wielkim oceanie urocza wyspa Hawaj, która może uchodzić za ziemski raj, dzięki prześlicznemu klimatowi i bogactwom naturalnym, sprawiającym, że ludność się nie przemęcza, żyje beztrosko i chętnie hołduje miłości, dla której ta wyspa jest terenem istotnie wymarzonym. Ale idylla, idyllą, a polityka — polityką. Amerykanie uznali za właściwe zawojować tę wyspę. Ujarzmili niefrasobliwych tubylców, o wiele skłonniejszych do wypitki, niż do bitki. Jakieś niedobitki jeszcze usiłowały się prawować z Amerykanami, sprowadzili nawet wywieziona do Europy królowę, chcieli ją połączyć z księciem królewskiego rodu...

Dało to temat do czarującej operetki p. t. „Kwiat Hawaju", wystawionej obecnie bardzo okazale przez Teatr Wielki. Urodziwą parę książęcą Hawaju odtwarzali godnie: Grudzińska i Raczkowski, całkowicie odpowiadając wymaganiom tych ról. Rodzeństwo Szczepańskich stanowiło drugą parę, bajecznie zgraną i stańczoną, równie znakomicie śpiewającą, jak grającą. Na pochwały zasługują także Szpingier i Korolkiewicz. Specjalna wzmianka należy się Lodzie Halamie, która w roli hawajki Raki była całkowicie w swoim żywiole. Duet walcowy z gracją odtańczyły urocze balleriny Sławska i Nowicka. Michalska olśniewała nowym repertuarem zawrotnych akrobacji. Ładnego stepa pokazały: Biernacka, Hryniewicka i Watrasówna. Solówki znakomitej Stanisławskiej i świetnej Kamińskiej wypadły nad wyraz udatnie. Na sali codziennie przepełnienie. Kto chce być na „Kwiecie Hawaju" — a bardzo warto — musi wcześnie zaopatrzyć się w bilet, bo wieczorem kasy już bywają zamknięte.

„Dom warjatów"
w Teatrze Nowym

(H. L.) Najpocieszniejszy „dom warjatów", jaki tylko można sobie wyobrazić panuje w tyrolskiej willi kompozytora Sangera. Miał jedenaście żon i niemal z każdą kilkoro dzieci. Mieszka teraz z ostatnią i kilkoma córeczkami — dzikuskami. Dziewczęta, puszczone samopas, zbytkują i łobuzują się, a gdy przychodzi czas — kochają się. Zwłaszcza, że nie brak w willi Sangera odpowiednich gości. Jest bogaty dyrektor teatrów, jest młody i przystojny kompozytor. Na tem tle jest powieść Magdaleny Kennedy, przerobiona na sztukę przez Jana Giraudoux.

Sztukę tę p. t. „Tessa" ujrzeliśmy świeżo w teatrze Nowym. Jest to bodaj najciekawsze przedstawienie ostatnich czasów. Zasługa to zarówno reżysera Węgierki, jak całego zespołu, składającego się przeważnie z najlepszych sił aktorskich. W roli tytułowej występuje Barszczewska, dużej miary młody talent sceniczny. Rola jej miejscami jest zbyt pastelowo potraktowana, ale odegrana bywa wzruszająco. Dwiema jej siostrami są: wybuchowa i impetyczna Andrycz, która powinna nieco bardziej w karbach trzymać swój rasowy temperament aktorski i duży nerw sceniczny oraz Stępniówna, bardzo interesujący talent, po której spodziewamy się jeszcze bardzo wiele. Ziembiński i Nakoneczny tworzyli dobraną i piękną parę, najmłodsze latorośle Sangera zaś grały dwie młodociane, ale doprawdy niepospolite talenty dziecięce: Majzlówna i Kudle. Ten ostatni, zwłaszcza, to już gotowy aktor i są naprawdę dużej miary, nagradzany nieustannie oklaskami. W pozostałej obsadzie wyróżniał się szczytnym komizmem charakterystycznym Wieczorewski. Dobrze spisali się nadto: Zjejewski, Krzewiński, Jarzewska, Śmilma, Boguszński, oraz grająca Wilma i Pichelski. Jest to sztuka, którą bardzo warto obejrzeć.

Łódź wraca do pracy!

Przedsiębiorcy muszą pójść na ustępstwa

W dniu 14 b. m. toczyły się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyrektora Klotta, przy udziale p. wojewody Hauke-Nowaka, obrady wspólnej konferencji przedstawicieli organizacyj przemysłowców i robotników włókienniczych celem likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczem Łodzi i okręgu.

W wyniku obrad, które przeciągnęły się do późnej nocy, osiągnięto porozumienie, którego treść zawarta jest w protokóle, podpisanym przez obie strony.

Protokół stwierdza, iż zasadnicza umowa zbiorowa z dn. 3 kwietnia 1933 roku, obowiązuje nadal i stanowi łączną całość z umową dodatkową, ustaloną w wyniku obrad wczorajszych. Ustalono również, iż we wszystkich fabrykach wywieszone będą cenniki płac, poświadczone przez inspektora pracy.

DO CZEGO SIĘ ZOBOWIĄZUJĄ?

Zrzeszeni przemysłowcy zobowiązują się do nieprzeprowadzania, bez udoskonaleń technicznych, racjonalizacji pracy, która byłaby szkodliwa dla zdrowia robotników, zagrażała bezpieczeństwu pracy oraz zwiększała bezrobocie. M. in. postanowiono wyłonić komisję, złożoną z przedstawicieli robotników i przemysłowców, w celu ustalenia płac dla tych kategoryj robotników, które nie są dotychczas objęte taryfą płac. Opłaty za postoje będą uskuteczniane, zgodnie z zasadami, ustalonemi w umowach zbiorowych.

URLOPY I DELEGACJE.

Ponadto postanowiono wyłonić komisję redakcyjną, która zajmie się wydaniem jednolitego tekstu umowy. Zgodnie z protokółem nie będzie wprowadzony w czasie trwania umowy 8-godzinny dzień pracy w soboty. Poza tem ustalono zasady obliczania zapłaty za urlopy wypoczynkowe, wreszcie osiągnięto porozumienie w sprawie delegatów.

DZIŚ POWRÓT DO PRACY.

Główny inspektor pracy oświadczył, iż przez odpowiednie władze będą poczynione niezbędne wysiłki, aby podporządkować przemysłowców niezrzeszonych, postanowieniom umowy zbiorowej.

Mimo istnienia poważnych rozbieżności pomiędzy robotnikami a przemysłowcami, wysiłki władz państwowych, podejmowane w toku jednostronnych konferencyj w Łodzi, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, dyrektora M. Klotta, doprowadziły wreszcie, w wyniku konferencji w Ministerstwie Opieki Społecznej, dzięki dobrej woli stron, do osiągnięcia porozumienia, które oznacza całkowitą likwidację zatargu w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu.

W poniedziałek dnia 16 b. m. robotnicy mieli przystąpić do pracy.